Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 185 Kraków, piątek 14 sierpnia 1925 Rocznik XXXIV

Cena numeru 15 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD
ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 3·50
Tygodniowo w Krakowie 80 groszy
Zagranicą miesięcznie 7 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

M. IGNOTUS

Co jest ze złotym?

Utrzymanie parytetu polskiego złotego, to jest jego stałej wartości monetarnej, leży w żywotnym interesie tych szerokich mas społeczeństwa, które żyją z pracy fizycznej i umysłowej. Warstwy te i tak już dotkliwie dotknięte są klęską zmniejszonej i zmniejszającej się siły kupna złotego, której początki sięgają wstecz do wiosny ubiegłego roku i która ciągnęła się nieprzerwanie przez cały czas. Wyrazem tego stanu była drożyzna. Atakom z dwóch frontów, od strony gospodarczej i monetarnej, warstwy te sprostać nie są i nie będą wstanie.

W szeregu artykułów z połowy maja b. r. wskazałem na niebezpieczeństwa, które groziły złotemu i na potrzebę szybkiej ratunkowej akcji. Co uczynił rząd od tego czasu? Wprowadził wysokie cła, aby umniejszać import, naprawiać wysoce pasywny bilans handlowy i sztucznie, na rachunek konsumenta, popierać drogo produkujący swojski przemysł. Zwiększył ilość bilonu w obrocie i zamienił drogą ustawy sejmowej (?!) pięciozłotowy bilet Banku Polskiego na zdawkowy pieniądz, przez państwo z zyskiem fabrykowany. Udzielił pomocy przy kartelowaniu przemysłu węglowego i naftowego, celem zwiększenia eksportu kosztem obciążenia wewnętrznego konsumenta. Węgiel w ten sposób w kraju odrazu podrożał o 80 procent. — Rząd dalej zapowiedział ograniczenie wydatków państwowych na sierpień, a urządza równocześnie kosztowne i wystawne manewry wojskowe na wschodnich i zachodnich rubieżach państwa. Rząd zamierza wprowadzić zupełny zakaz przywozu całego szeregu artykułów z zagranicy.

W tym samym czasie Bank Polski w dalszym ciągu ogałacał się z dewiz dla wypłat, wynikających z pasywności bilansu handlowego, która uwydatnia się w przerażającej sumie 350 miljonów złotych za pierwsze półrocze bieżącego roku. Pasywność bilansu płatniczego i dążność utrzymania parytetu złotego przy zmniejszonem pokryciu zmusiły Bank Polski do wycofania części złotych z obiegu, do ograniczenia lub zupełnego obcięcia gospodarczych kredytów. Ostatnio Bank Polski zaniechał przydziału dewiz krajowym bankom dla wypłat z gospodarczych zobowiązań wobec zagranicy z tej prostej przyczyny, że dewiz tych nie posiada więcej w dostatecznej ilości i nie może narażać złotego, wytrąconego już tem samem ze słabej zresztą równowagi, na zupełny i katastrofalny spadek w przepaść. I wytworzyła się wskutek tego sytuacja, że mamy podwójne kursy dewiz: jeden oficjalny, pod wezwaniem fikcji parytetu złotowego, a więc nieprawdziwy i nierealny, drugi pozagiełdowy, na razie istotny i realny, bo dostarczający dewiz po dyktowanej przez siebie cenie o 8—12 procent ponad parytet wyższej.

Tą tedy drogą koniecznej „ewolucji" odżyła czarna giełda i zmartwychwstała w przesileniu gospodarczem i finansowem, wyhodowanem chaotycznością sanacyjnych rządów. Załamanie się złotego jest logiczną konsekwencją praw gospodarczo-finansowych, nie rezultatem machinacyj giełdowych naszych wrogów, a przypisywanie go Niemcom, Czechom i Gdańskowi nie jest niczem innem, jak chęcią odwrócenia uwagi w społeczeństwie od istoty rzeczy, fabrykatem „Kriegsberichtu" z pola walki gospodarczo-finansowej. Niewątpliwie załamanie się kursu złotego w Berlinie i w Pradze 29 lipca b. r. szło równolegle z większą podażą złotych na tych giełdach. Lecz cóż to znaczy, jeśli na giełdzie zwykła podaż z 50.000 złotych, podskoczyszy w jednym lub kilku dniach na 120.000 czy 150.000 złotych, potrafi wyrzucić z kursu parytetowego pieniądz państwa trzydziestomiljonowego? Znaczy to, że siła odporna tego pieniądza, a więc złotego, jest małą, rezerwy banku emisyjnego nikłe lub żadne, etapy poza cieńko obsadzonym złotowym frontem walki wcale nie rozbudowane, „Res non venit ad triarios", bo ich z tyłu niema, a pierwsze słabo obsadzone linje przełamane. Inaczej rezerwy natychmiast byłyby nieznaczne w sobie ruchy wroga sparaliżowały.

A zresztą czem należy tłómaczyć większą podaż złotego przez dni kilka w Berlinie i w ślad za nim w Pradze, w Wiedniu i w Gdańsku? Otóż tem, że Niemcy zmuszeni są likwidować swoje unieruchomione skutkiem wojny handlowej z Polską konta złotowe. Według dat z roku 1924, dających obraz wzajemnych wielkich stosunków handlowych, wywóz z Polski do Niemiec wynosił przeszło 500 miljonów złotych, a więc 33'5 procent jej całego eksportu, gdy wywóz z Niemiec do Polski około 375 miljonów złotych, równających się 4'6 procentu ich całego eksportu. Jeżeli ta aktywność polskiego bilansu handlowego w stosunku do Niemiec, wyrażająca się w 10 miljonach złotych miesięcznie na korzyść Polski w roku 1924, zmalała w pierwszych miesiącach roku 1925, aby później, po 15 czerwca b. r. zupełnie zniknąć, to niewątpliwie niemieckie firmy miały swoje konta złotowe, które z natury rzeczy likwidują w obliczu zerwanych rokowań o traktat handlowy i powstałej wojny handlowej. Jest to objaw zupełnie naturalny i zrozumiały, że nikt nie chce mieć unieruchomionych kont pieniężnych lub dewizowych w czasie powszechnego braku gotówki i drożyzny pieniądza. Możliwem jest tylko, że likwidowanie tych kont nie było luźne, samopas idące, lecz — jak wszystko u Niemców — obmyślone i zorganizowane. Ale też na to powinny były być przygotowane nasze zastępstwo handlowe przy poselstwie berlińskiem, nasze ministerstwa spraw zagranicznych, skarbu i handlu, a przedewszystkiem nasi politycy finansowi w Banku Polskim i konieczne w takim banku rezerwy dewizowe. Widzimy więc, że zwiększona podaż złotego w Berlinie i na kilku związanych z nim giełdach jest koniecznym i pośrednim wynikiem wojny handlowej polsko-niemieckiej przy równoczesnej niezdolności Banku Polskiego i ministerstwa skarbu do „zresorbowania" tej podaży za pomocą dewiz. Dzieje się nawet coś wręcz przeciwnego. Bank Polski celem zyskania dewiz dla potrzeb gospodarczych, rzucał codziennie 50.000 złotych na giełdy zagraniczne.

Załamanie się parytetu złotego przeszło na wszystkie giełdy świata i utrzymało się na razie.

Tow. Konstanty Demidecki-Demidowicz

Warszawa, 12 sierpnia (tel. wł. „Naprzodu"). Wczoraj o godz. 1.30 popoł. zginął w sposób tragiczny tow. Konstanty Demidecki - Demidowicz. Między stacjami Warszawa - Wileńska a Markami, tow Demidecki dostał się pod pociąg, idący z Białegostoku do Warszawy i poniósł śmierć na miejscu.

Tow. Konstanty Demidecki - Demidowicz urodził się w r. 1870 w ziemi Mińskiej, w pow. Ihumeńskim. Szkoły ukończył w Mińsku Litewskim, następnie wydział prawny uniwersytetu petersburskiego w r. 1896. Jako akademik bierze czynny udział w życiu społecznem i politycznem organizacji lewicowych i wstępuje do PPS. W r. 1901 dostaje się do więzienia, potem zostaje zesłany do Rosji na pobyt przymusowy pod nadzorem policyjnym na 3 lata. Bierze czynny udział w uwolnieniu marszałka Piłsudskiego z więzienia. Z zawodu adwokat, zajmował się praktyką w Mińsku Litewskim, gdzie na stałe osiadł. W Mińsku brał nadal udział w ruchu politycznym, pozostając zaw sze czynnym członkiem PPS. Jednocześnie pracował legalnie na niwie społecznej, zajmując kolejno wybitne stanowiska w organizacjach samorządowych, jako radny „ziemstw" powiatowych i gubernjalnych. Po rewolucji za czasów Kiereńskiego zostaje powołany na stanowisko komisarza gubernjalnego.

W początku 1919 r. przyjeżdża do Warszawy i z całym zapałem zabiera się do pracy w partji i dla partji. Był wiceprezesem rady Banku Ludowego. W zmarłym towarzyszu partja nasza traci wiernego i oddanego przyjaciela. Cechowała go nadzwyczajna dobroć, ofiarność, uczynność. Odznaczał się szlachetnością i bezinteresownością. Przedwczesna śmierć jego wzbudza w całej partji szczery żal i smutek.

Cześć jego pamięci!

Tajemniczy wybuch w Chersonie

10 osób zabitych, kilkanaście rannych

Oddawna „Sowiecki klub sportowy" w Chersonie uważany był za gniazdo wszelkich niespodzianek. Również w łonie tego klubu „sportowego" koncentrowały się nici miejscowej czrezwyczajki GPU, oraz akcja „bezbożnika". Jawne wszelkie prowokacje, a z tem połączone sprawy sądowe, więzienie i nierzadko kara śmierci wychodziły z łona chersońskiego „klubu sportowego".

Wreszcie cierpliwość „bezpartyjnych" wyczerpała się. Zawiązany został doraźnie komitet spiskowy na rozpędzenie tego wrzodu w mieście.

Dopiero dnia wczorajszego plan spisku został wprowadzony w życie. Według depesz, nadeszłych z Chersonia do Charkowa, nieujawnieni sprawcy rzucili bombę do gmachu „sowieckiego klubu sportowego" podczas zjazdu „sportowego". — Gdy sala zebrań była pełna po brzegi i miejscowe GPU odbywało zjazd, rzucona bomba wybuchnęła z piekielną siłą. Dom został zburzony, 10 osób wydobyto zabitych i kilkanaście rannych.

Przeprowadzone narazie dochodzenie nie ustaliło sprawców. Z Charkowa wyjechała natychmiast śledczo-sądowa komisja, jak podaje prasa sowiecka, wyposażona we wszystkie uprawnienia egzekutywy. Należy oczekiwać wzmożenia teroru w Chersonie.

21 pożarów w jeden dzień w Petersburgu

Część fabryk putiłowskich w płomieniach

Zaledwie ugaszono pożar w rejonie moskiewsko-narwskim, gdzie spłonęło 5 domów i szereg budynków, graniczących z zakładami putiłowskiemi, gdy znów w dniu onegdajszym z niewiadomych przyczyn wybuchł pożar na terenie samej fabryki. Pastwą ognia padły składy benzyny, nafty i olejów. Zniszczone zostały również składy „Komisarjatu budownictwa". Straty są ogromne.

Charakterystyczne jest to, że pożar wybuchł z podpalenia i w tem samem miejscu, gdzie spłonęły dnia poprzedniego liczne domy mieszkalne robotników z zakładów putiłowskich. Tym razem ofiar w ludziach nie było.

Akcja ratunkowa była ogromnie utrudniona, gdyż równocześnie płonęło w Petersburgu 21 domów w różnych częściach miasta. Wprawdzie sowiet petersburski wydał komunikat wyjaśniający przyczyny pożaru, jednak z liczby aresztowań i sądów doraźnych oraz rozrzuconych odezw antysowieckich coraz wyraźniej występuje na jaw planowa akcja spiskowców.

—ooo—

Zwycięstwo górników angielskich

(LIST Z LONDYNU)

Zatarg w przemyśle górniczym angielskim skończył się zdecydowanem zwycięstwem górników. Ani płace ich nie zostały obcięte, ani też godziny pracy nie są zwiększone. Związkowi górników udało się obronić robotników przed zamachem właścicieli kopalń. Ale z drugiej strony ci ostatni również nie mają bezpośredniego powodu do skarg i żalów. Właściwie przemysłowcy nie przegrali i przynajmniej na najbliższe trzy kwartały mają zapewnione swoje dochody, które, jak usiłowali dowieść, spadły ostatnio poniżej minimum, pozwalającego na korzystną eksploatację kopalń. Stało się to w ten sposób, że skarb państwa ma przez trzy kwartały ponosić ciężary strat, które wykaże przemysł górniczy przy istniejących warunkach pracy i płacy. Premjer Baldwin oficjalnie oświadczył obu stronom i zakomunikował Izbie gmin o tem postanowieniu rządu.

Rozwiązanie zatargu nastąpiło w sposób zaiste niezwykły. W historji rozwoju przemysłowego Anglji stał się wypadek wielkiej doniosłości. Nie będzie przesadą stwierdzenie, że wynik ostatniego zatargu w górnictwie angielskiem znaczy przełom w dziejach gospodarki kapitalistycznej W. Brytanji i w dziejach związków zawodowych. Dla ruchu robotniczego data 1 sierpnia 1925 r. będzie pamiętna przez to, że kapitalistyczny rząd zrobił krok w kierunku rozciągnięcia kontroli państwa nad przemysłem górniczym i że zrobił go pod naciskiem zjednoczonej i zorganizowanej w związkach zawodowych klasy robotniczej.

Najpierw o rządowem subsydjum dla górnictwa. Rząd, obawiając się rozszerzenia się bezrobocia w górnictwie na inne gałęzie przemysłu i czując swoją bezsilę wobec zwartej i zdecydowanej do walki czteromiljonowej masy trade-unionistów (członków Związków zawod.), widząc, zresztą, że sprawa górników, broniących swych głodowych płac przed dalszem obniżaniem, jest bezwzględnie słuszna, starał się wpłynąć na przemysłowców, aby ci cofnęli swoje wymówienie. Przemysłowcy byli nieustępliwi i gotowi byli do lokautu. „Z rewolwerem przemysłowców, przyłożonym do skroni i otoczony dynamitem górników" jak się wyraża angielska prasa burżuazyjna, rząd, nie chcąc dopuścić do nieobliczalnego w skutkach bezrobocia, zgodził się na rzecz ostateczną, na sybsydjum dla przemysłu. Subsydjum to ma wynosić przeciętnie około szylinga i trzech pensów na tonnę węgla i ma pójść na wypłatę robotnikom obecnych płac minimalnych, oraz na zapewnienie przemysłowcom minimalnych zarobków. — Rząd tłómaczy się i w znacznym stopniu słusznie, tem, że lepiej już w ciągu dziewięciu miesięcy, do maja roku przyszłego dopłacać po miljonie funtów ze skarbu państwa i narazić społeczeństwo na koszt kilkunastomiljonowy, aniżeli dopuścić do bezrobocia, które kosztowałoby dziesiątki, jeśli nie setki miljonów.

Było to jedyne wyjście z sytuacji. Okazało się, że w nowoczesnych warunkach produkcji kapitalistycznej, przy systemie posiadania i eksploatacji, który przechował się od początków ubiegłego stulecia, państwo musi wystąpić, jako czynnik godzący dwie strony, pracodawców i pracowników i biorący na siebie odpowiedzialność za całość i rozwój przemysłu. Podczas wojny rząd roztaczał pewną kontrolę nad górnictwem. Zniesienie tej kontroli w kwietniu 1921 r. doprowadziło atoli do trzymiesięcznego bezrobocia w przemyśle górniczym, kiedy górnicy stanęli w obronie swych płac. Obecnie, po 4 latach bez kontroli przemysł węglowy musi w ostrzejszej jeszcze formie poddać się nadzorowi państwa!

Co za cios dla ideologów kapitalizmu w Anglji i gdzieindziej, dla których najświętszą maksymą była zasada wiktorjańska wolnego, niczem nieskrępowanego obrotu gospodarczego, regulowania wszystkich zatargów i przesileń ściśle według prawa wolnej podaży i popytu! Przecież niemniej powodu do zadowolenia na dalszą metę mają właśnie właściciele kopalń, którzy wprawdzie mają zapewnione swe zyski na najbliższe miesiące, ale czują już nad sobą Damoklesowy miecz kontroli państwowej, niezbędnej przy obliczaniu subsydjum. Zresztą sybsydjum to — to dopiero początek „złego". Jasną jest bowiem już dla wszystkich rzeczą, że nowa komisja, której powierzone będzie zadanie rozpatrzenia stanu przemysłu węglowego i zalecenie sposobów walki z przesileniem, pójdzie dalej w kierunku zwiększenia prawa interwencji państwowej, w kierunku regulowania przez państwo nietylko warunków pracy i płacy, lecz i systemu eksploatacji i produkcji.

Nie dziw, że prasa burżuazyjna, godząc się w obecnej groźnej chwili na taki bohaterski środek, załamuje ręce nad przyszłością przemysłu angielskiego i biada nad możliwymi skutkami tego „wstępu do unarodowienia kopalń".

Dla angielskiej klasy robotniczej ważniejszą bodaj rzeczą jest to, że robotnicy w przemyśle węglowym utrzymali swe płace jedynie dzięki solidarnemu poparciu robotników innych gałęzi przemysłu, w pierwszym rzędzie kolejarzy i transportowców. W niepamięć poszła feralna data 15-go kwietnia 1921 roku, „czarny piątek", kiedy rozbił się sojusz trzech wielkich związków: górniczego, kolejowego i transportowego i kiedy strajk transportowy dla poparcia strajkujących górników został odwołany w ostatniej chwili.

Piątek 31 lipca przejdzie do historji ruchu robotniczego, jako „jasny piątek", jako dzień, w którym ogłoszona została, podpisana przez kilkanaście związków **umowa o wstrzymaniu wszelkiego przewozu, przejmowania, wyładowywania i dostarczania węgla podczas ewentualnego lokautu.** Nastrój wśród robotników i wśród przywódców robotniczych, nawet najbardziej umiarkowanych, panował taki, że zapowiedź wstrzymania wszelkiego ruchu węglem brzmiała niezwykle groźnie i oznaczała ostatecznie powszechne bezrobocie i sparaliżowanie całej machiny gospodarczej Anglji.

Kolejarze i inni robotnicy zrozumieli, że porażka górników w ich rozpaczliwej walce w obronie głodowych płac będzie oznaczała dopiero początek zamachów na inne gałęzie przemysłu. Albo robotnicy daliby się rozbić i uczynić niezdolnymi do walki, albo też mieli zwyciężyć w zwartych i solidarnych szeregach. Przywódcy robotników dorośli do sytuacji i pewni, że cała klasa robotnicza pójdzie za nimi, zawarli sojusz i utworzyli jednolite dowództwo. Zwyciężyli. Solidarność robotników i łączność związków zawodowych przestały być pustym dźwiękiem agitacyjnym.

Nie czas jednak na upajanie się zwycięstwem. Górnicy mają zapewnione płace na kilka miesięcy. Ale nie o samych górników chodzi. I kolejarze i metalowcy i włókniarze stoją w obliczu walki obronnej. Cała zresztą gospodarka narodowa Anglji wymaga naprawy i wielkiego wysiłku dla utrzymania jej na poziomie, pozwalającym na dalszy rozkwit. Robotnicy angielscy zdają sobie sprawę z tego, że bez przemysłu niema dla nich pracy. Dlatego z największą uwagą śledzić będą prace komisji, która badać ma przemysł górniczy, dążyć będą do tego, aby przemysł ten zreorganizować i uczynić zdolnym do życia, aby zreformować go na użytek całego społeczeństwa, a nie garstki kapitalistów.

Górnikom angielskim i całej angielskiej klasie robotniczej należą się serdeczne powinszowania robotników innych krajów i podziękowanie, że nie dopuścili do ataku kapitalistów górniczych innych krajów, któryby nastąpił niechybnie w razie powodzenia przemysłowców angielskich.

J. S.

Odpowiedź niemiecka w sprawie optantów

Berlin, 12 sierpnia (PAT). Na memorjał rządu polskiego, wręczony przez posła polskiego w Berlinie rządowi niemieckiemu odpowiedziało ministerstwo spraw zagranicznych Rzeszy w następujący sposób: Wedle danych generalnego konsulatu w Poznaniu, na ogólną liczbę 20.000 optantów niemieckich, którzy mieli opuścić Polskę do dnia 1 bm., opuściło Polskę w rzeczywistości 17.000 optantów, reszta t. j. 3.000 podpada pod porozumienie między niemieckiem poselstwem w Warszawie a polskiem ministerstwem spraw zagranicznych, według którego to porozumienia ma być im przyznana zwłoka **na podstawie wzajemności.** Natomiast z 15.000 optantów polskich opuściło Niemcy zaledwie 3.500. W tym względzie zawinił rząd polski o tyle, że nie doręczył, jak to było przewidziane w umowie wiedeńskiej, listy optantów, skutkiem czego wezwania do opuszczenia Niemiec mogły zostać doręczone optantom polskim z opóźnieniem. W każdym jednak wypadku cyfry te wykazują, że **większość optantów polskich przebywa na terenie Rzeszy.** Strony prawnej wydalenia pozostałych optantów rząd niemiecki nigdy nie kwestjonował, ministerstwo spraw zagranicznych zwraca jednak uwagę na to, że poselstwo niemieckie w Warszawie wielokrotnie i to do ostatniego czasu czyniło **próby dojścia z rządem polskim do porozumienia, zmierzając do obustronnego zrezygnowania z wydalania optantów,** oraz że rząd Rzeszy wszystkie środki przymusowe stosować będzie w przyszłości tylko dlatego i o tyle, **o ile rząd polski będzie stosował je wobec optantów niemieckich w Polsce.** W rzeczywistości jednak rząd polski doręczył optantom niemieckim **dnia 5 bm. dalsze nakazy** opuszczenia kraju w ciągu 48 godzin, co zniewoliło rząd niemiecki do zastosowania tych samych środków. **Jedynie od rządu polskiego zależy wzajemne zrezygnowanie,** stosownie do propozycji rządu Rzeszy, z wydalenia optantów, którzy do dnia 1 listopada 1925 r. lub lipca przyszłego roku mają wyemigrować i tem samem **oszczędzić światu smutnego zjawiska, dwukrotnie się powtarzającego.** Za wydalanie przymusowe odpowiedzialność moralna spada wobec tego jedynie na rząd polski.

Manewry na Wołyniu

Manewry kawaleryjskie rozpoczęły się we wtorek o świcie. Zgodnie z założeniem, obie strony wyruszyły ze swych rejonów: czerwoni z Dubna, niebiescy z rejonu Radziwiłłów—Krupiec, stosując swe plany operacyjne do przeprowadzonych wywiadów. Taktyka niebieskich (6-ta brygada kawalerji), była wynikiem ich zadania, polegającego na powstrzymaniu słabemi siłami przeważającego przeciwnika. W tym celu obsadzono rzekę Plaszówkę i przeprawy na niej od Kozina do Plaszowej jednym pułkiem kawalerji, wysyłając szereg podjazdów i patroli w stronę nieprzyjaciela i obsadzając batalionem strzelców rzeczkę Sytankę na odcinku Srebrno—Sitno, jako linję obwodową, oraz zatrzymując w odwodzie pozostałe dwa pułki kawalerji w zaroślach sytońskich. Czerwoni w sile 3 brygad kawalerji, wyruszyli z Dubna, mając na prawem skrzydle brygadę 10, na lewym 17, w odwodzie zaś 16.

Manewr czerwonych, skierowany na obejście linji rzeki Plaszówki od południa, wykorzystał w sposób nadzwyczaj celowy nierówności i pokrycia terenowe, dzięki czemu, kierując się na południe od linji kolejowej Dubno—Radziwiłłów, zdołali większość swych sił niemal bez strat przesunąć w kierunku na górny bieg Plaszówki. Słabe siły niebieskich, stosownie do poruczonego im zadania, polegającego na opóźnianiu posuwania się czerwonych przez obsadzenie linji Plaszówki, zmusiły przeciwnika do rozwinięcia się i ruchu okrążającego, a zatem do straty czasu.

Pierwsze zetknięcie się z wysuniętego na Werbę patrolu niebieskich z czerwonymi, nastąpiło o godz. 8 min. 25, poczem stopniowo oddziały obu stron wchodziły w kontakt z sobą, około godz. 14 zaś lewe skrzydło czerwonych, kombinując bardzo zręcznie działania w szyku konnym i pieszym, obeszło południowe skrzydło niebieskich w okolicy wsi Plaszowej, zmuszając siły niebieskich do opuszczenia rzeki Plaszówki i cofnięcia się na południowy zachód.

Zasługuje na podkreślenie zastosowanie po stronie niebieskich samochodów pancernych w wysuniętym podjeździe kawaleryjskim oraz najzupełniej nowoczesne użycie lotnictwa dla zaatakowania kawalerji czerwonych i opóźnienie jej marszu, co umożliwiło niebieskim wycofanie się bez strat, mimo oskrzydlenia przez przeważające siły przeciwnika.

Dowódcą grupy kawaleryjskiej czerwonych jest gen. Romer, po stronie niebieskich obowiązki dowódcy pełnił pułk. Plisowski, jako dowódca 6-ej brygady.

Dymisja Cziczerina?

Warszawa, 12 sierpnia (tel. wł. „Naprzodu"). Z Talina donoszą: Sowiecki komisarz dla spraw zagranicznych, p. Cziczerin, podał się podobno do dymisji ze względu na zły stan zdrowia. Jako następcę Cziczerina wymieniają posła sowieckiego w Pekinie, Karachana, byłego posła w Warszawie.

Dzieci na wieś!

[illegible] na kolonje wakacyjne
Towarzystwa przyjaciół dzieci!

Katastrofalny stan górnictwa w zagłębiu chrzanowskiem

W całem górnictwie tak polskiem, jak i zagranicznem od dłuższego czasu, obserwujemy zastraszający kryzys, którego zakończenia nie można jeszcze dziś przewidzieć. Jeżeli w kopalniach lepiej urządzonych i o lepszej jakości węgla panuje kryzys, to skutki kryzysu na zaniedbanych kopalniach w Zagłębiu Chrzanowskiem, muszą być z natury rzeczy daleko gorsze. Toteż rezultat w chrzanowskiem jest taki, że wiele mniejszych kopalń zostało w zupełności zastawionych, a te, które jeszcze są czynne, przeprowadziły wielką redukcję robotników. I tak w kopalniach sierszańskich zakładów górniczych zredukowano na kopalni „Krystyna" w Tenczynku i na „Arturze" w Sierszy przeszło 65% robotników. Nie lepiej przedstawia się sytuacja na kopalniach komunalnych w Jaworznie, jak i na wszystkich kopalniach w całem Zagłębiu. Zabiegi, jakie poczynił Centralny Związek Górników, przy bardzo wydatnej pomocy tow. posła Żuławskiego, w sprawie odbioru węgla przez kolej, wskutek niedołęstwa czy nie zrozumienia sprawy przez kompetentne czynniki, a zapewne także niedostatecznego pilnowania tej sprawy przez samych przedsiębiorców, nieosiągnięto takiego wyniku, by uniknąć redukcji robotników. Zresztą wiele faktów wskazuje na to, że przemysłowcom lepiej się podoba redukcja robotników, aniżeli staranie się o utrzymanie kopalni w pełnym ruchu. Przemysłowcy widząc, że robotnicy są wyniszczeni zupełnie, niskiemi już od dłuższego czasu zarobkami, a do tego jeszcze niepracowaniem pełnych dniówek w tygodniu, porzucili wszelkie zabiegi o odbiór węgla, a przystąpili do redukcji robotników, gdyż ich zdaniem jest to najlepsze załatwienie sprawy. — Także i sami robotnicy, nie są tutaj zupełnie bez winy, a szczególnie ci, którzy na podstawie różnych „doradców" z lewej i prawej strony opuścili swoje szeregi w Centralnem Związku Górników, a przez różne nieuzasadnione utyskiwania na swoją organizację, ośmielł tylko przemysłowców do bezwzględnego postępowania we wszystkich sprawach dotyczących robotników. Centralny Związek Górników pomimo wszystko, działa i nie ustępuje, tak przemysłowcom jak i różnym obłudnym rzekomym zbawcom klasy pracującej.

Toteż w ostatnich dniach na zgromadzeniach, które zostały zwołane przez Oddziały CZG. robotnicy, po wysłuchaniu przedstawionej im przez Sekretarza i członków Komitetu Kopalnianego dzisiejszej sytuacji, przychodzą do przekonania, że na nic wszelkie lizuństwa i wymyślania na Związek, że trzeba potęgować szeregi tego Związku ażeby móc stawić czoła zachłanności kapitalistycznej. Zgromadzenia takie odbyły się: Dnia 5 sierpnia na kopalni „Sobieski", w Borach. Po sprawozdaniu tow. Banasika z działalności miejscowego Komitetu Kopalnianego i o obecnej sytuacji, referował sekr. tow. Papuga.

Dnia 7 sierpnia odbyły się na kopalni „Silesia" w Czechowicach 2 zgromadzenia, na których również referował tow. Papuga. W niedzielę 9 sierpnia odbyło się wielkie Zgromadzenie w Domu Górników w Jaworznie.

Komunalne kopalnie w Jaworznie przystąpiły do bardzo daleko idącej redukcji a kopalnia „Jan Kanty" zostaje prawie w zupełności zastawiona. Z kopalń „Kościuszko" i „Piłsudski" zredukowano około 300 robotników. Zgromadzenie powyższe zagaił tow. Sokołowski, o sytuacji w państwie a w górnictwie w szczególności, referował tow. Papuga. Referent wskazał na napór kapitalistów, omówił ustawodawstwo robotnicze i wskazał na dzielną obronę tegoż ustawodawstwa przez zorganizowanych robotników i PPS. Następnie omówił sprawę redukcji górników jaworznickich, wzywając robotników do organizacji celem obrony przed zamachami przemysłowców.

Następnie przemawiał tow. Woś, który wskazał na konieczność skupienia się w klasowej organizacji.

Następnie uchwalono następującą **rezolucję**: Robotnicy pracujący na kopalniach jaworznickich zgromadzeni na wiecu zwołanym przez Okręgowy Sekretarjat Centralnego Związku Górników w Polsce w dniu 9 sierpnia w Jaworznie, po dokładnem rozważeniu obecnego położenia, w jakiem znajduje się klasa pracująca w całem państwie, a szczególnie w górnictwie, **protestują przeciwko samowoli bezwzględnych kapitalistów**, którzy zamiast szukać przyczyn dzisiejszego kryzysu, i środków zaradczych, **przystępują do coraz dalszych redukcji robotników**. Postępowanie takie robotnicy jak najstanowczej potępiają, gdyż są głęboko przeświadczeni, że przy dobrej woli ze strony przemysłowców, można znaleźć inne wyjście.

Zgromadzeni domagają się od miejscowych władz, by jaknajrychlej przedstawiły czynnikom miarodajnym grozę głodujących rodzin robotniczych, które wskutek redukcji i niskiego zasiłku bezrobotnego w coraz większą nędzę i beznadziejność popadają. Rząd winien **jaknajrychlej, wezwać przemysłowców do zaniechania redukcji**, dziś jeszcze pracujących robotników. A równocześnie rząd winien wezwać gminy i miasta do rozpoczęcia na szeroką skalę ruchu budowlanego, w celu dania możności choć częściowego zarobku już zredukowanym robotnikom.

W końcu uchwalono wniosek, w myśl którego delegaci CZG, robotniczego stow. spoż. i PPS. przedstawią katastrofalne położenie robotników jaworznickich Radzie miasta Jaworzna z żądaniem, by ta przedsięwzięła starania o uruchomienie robót budowlanych. Postanowiono interwenjować w tej sprawie w Starostwie.

UWAGI

Kto go prosił o pośrednictwo?

Pisma donoszą, że p. Korfanty pojechał do Berlina w jakiejś „misji". Niewiadomo, czy chodzi o sprawę optantów, czy może o zapośredniczenie (popularnie mówiąc: zafaktorowanie) w sprawach przemysłu górnośląskiego. W każdym razie pewne światło na tę „misję" rzuca informacja, że p. Korfanty pojechał do Berlina po konferencji z p. Geisenheimerem. Kto to jest? Jest to pierwsza figura w wielkim przemyśle na Górnym Śląsku, kumpan p. Korfantego, w niezliczonych Radach nadzorczych fabryk i kopalń, a pozatem szwagier niemieckiego ministra spraw zagranicznych dra Stresemana taki człowiek w sam raz nadaje się do udzielania Polsce swej „pomocy" choćby pośrednio, gdyż jako Niemiec może nie chce sam się wysuwać i podstawia swego przyjaciela.

Wolno naturalnie p. Korfantemu jeździć do Berlina kiedy chce i ile razy chce. Pytanie tylko, czy jedzie tam na własną rękę, względnie z „inspiracji" p. Geisenheimera, czy też z misją rządową — jak nadzwyczajny ambasador obok istniejącego już zwyczajnego p. Olszowskiego. Co z tej jazdy wyniknie, niewiadomo; w każdym razie będzie p. Korfanty miał okazję do podkreślania swej „bezinteresownej" pracy dla Polski, tak bezinteresownej, jak wszystko dotychczasowe jego wtrącanie się w sprawy, których mu nikt nie powierzał.

Proces Jaegera i sp.

Lwów, 12 sierpnia.

Wczoraj rano zeznawał w dalszym ciągu protokulant Piotrowski, który zaprzecza zeznaniom Mykityna oraz innych świadków, że jakoby wpływał na zeznania świadków oskarżonych.

Drugi protokulant Blaszke twierdzi, że nie ma pojęcia o sprawie, ale mimo to na zapytanie przewodniczącego oświadcza, że sędzia śledczy Rudka prowadził dochodzenie bezstronnie i że był „prawdziwym ojcem" dla oskarżonych. Całe zeznanie tego świadka było obroną sędziego Rudki.

Rozprawa potrwa jeszcze do soboty, w którym to dniu spodziewany jest wyrok.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

TEN

Pan Pulmanowski

8

(Ciąg dalszy)

Z początku posłowie rzucali sobie w twarz, a raczej w uszy lapidarne, mocne zdania. Zdawało się, że jest to pomruk dalekiej burzy, która nadejdzie i wstrząśnie całym krajem, ba, nawet całym światem ludzkim. Podobne rozmowy, podobne zdania — grzmoty musiały mieć miejsce w kawiarniach paryskich 1789 roku. Tak rozpoczynali rozmowy i tak je kończyli Danton, Marat, Saint-Juste, Robespierre, w ten sposób zapewne wypowiadał mowy na pogrzebach Rzeczypospolitej olbrzymi jej spadkobierca — Bonaparte, tak wreszcie musiał walczyć Taleyrand na kongresie wiedeńskim o równouprawnienie Francji.

— Nie wiemy, kto zawinił, — odezwał się pierwszy poseł Pietruszka, — ale też nie wiemy, co w sprawie tej zaszkodzić może państwu...

— Wszystko, co robicie, prowadzi nas do zguby! — rzekł Sypimączka.

— Wszystko, czego bronicie, musi być lajdactwem! — poprawił Syzyfowicz.

W przedziale był obecny poseł w sutannie i poseł w spódnicy. Pierwszy, ksiądz z powołania, z nieopisanym wstrętem i nienawiścią spoglądał na środkowych posłów i wciąż gładził się po tonsurze, jakby chcąc ją przebłagać za świętokradcze słowa kolegów. Spódniczkowy poseł wyglądał jeszcze młodo w eleganckiej tualecie i pięknej, modnej fryzurze, wszelako najładniejsze miał jedwabne pończoszki, które bardzo wysoko pokazywał przyjaciołom i wrogom politycznym. Zresztą nie było to winą posła: w niewygodnym przedziale byle założenie nóżki na nóżkę powoduje prawie niepożądane, zbyt wysokie podniesienie się tajemniczej kurtyny.

— O losie Polski i pracy jej wiernych synów nie mogą sądzić masoni i słudzy żydowscy! — wtrącił jadowicie ksiądz poseł.

— Ani przyjaciele bolszewików! — poprawił poseł w spódnicy, poprawiając równocześnie koafiurę.

— Poco więc wołaliście nas tutaj? — wrzasnął któryś poseł ze środka.

— Panowie! — przerwał spór poseł Pietruszka, nazywajmy rzeczy po imieniu, nikt nas nie podsłuchuje. Ściany wagonu nie mają uszów. Sprawa jest wagi wielkiej. Patrzą na nas z Londynu, Chicago, Paryża, Rzymu, a conajważniejsze — patrzą na nas wyborcy. Więc przedewszystkiem tajemnica! Na to chyba godzimy się wszyscy...

Zebrani zrobili prawie obrażone miny, że tak prostą rzecz im przypomniano.

— Teraz do rzeczy! — ciągnął Pietruszka. — W myśl najlepszego przysłowia „do ut des", zapytuję czego chcecie za zgodę w tej sprawie?

— Reformy...

Poseł w jedwabnych pończoszkach mimowoli pociągnął na dół spódniczkę, co skonsternowało nieco obecnych. Wszystkie oczy z wyrzutem spojrzały na posła Sypimączkę, który rzucił to nieopatrzne słowo, ale zaraz poprawił się:

— Reformy rolnej, bez odszkodowania!

— Posła Racuszka na ministra sprawiedliwości! — dodał Syzyfowicz.

— Utworzenie biskupstwa w Małkini i dwóch kardynałów „in partibus infidelium", — zaproponował ksiądz.

— Trzydziestu ośmiu miljonów złotych na Związek niewiast katolickich — pisnął poseł-niewiasta.

Pietruszka bynajmniej nie stropił się olbrzymiemi stawkami partnerów.

—Mamy więc, — rzekł spokojnie, — materjał do dyskusji. Zupełnie rozumiem panów. Jest to licytacja in minus. Może się zgodzimy. Zaczynam od pierwszej propozycji. Panie Sypimączka, pan chyba oszalał! Za drobną sprawkę, nie wartą wspomnienia — reforma rolna! To są żarty, panie łaskawy...

— Jak żarty, — to ja odchodzę! — przerwał zaperzony Sypimączka.

— Zaraz, zaraz, panie kolego. O kwestji odszkodowania nawet mowy być nie może w danej chwili. Porozmawiamy o tem przy podatkach i wywozie. Co do samej reformy — oto moje ostatnie słowo: skrócenie obrad w komisji o sześć dni...

Zwolennik reformy rolnej aż podskoczył z oburzenia i zawołał:

— To pan oszalał! Sześć dni! Czysty rozbój na równej drodze! Nie chcę gadać z panem... Daj pan pół roku i dodaj dwie szkoły rusińskie w Brodach...

— Dam dwa tygodnie i gimnazjum... niemieckie w Zbąszynie...

— Szkoda czasu! Jeśli pan nie da trzech miesięcy i jednej szkoły powszechnej w Korcu, — nie mamy o czem mówić...

— Chce pan wiedzieć cenę ostateczną? Sześć tygodni i szkółka wiejska w Święcianach! I tego jeszcze nie jestem pewny. Mnie samego więcej ten interes kosztuje...

(Ciąg dalszy nastąpi).

POSEŁ ZYGMUNT PIOTROWSKI

Jak robotnicy w Szwecji doszli do władzy?

Brunnsvik (Szwecja), 3 sierpnia.

Podstawy szwedzkiego ruchu robotniczego. — Kraj i ludzie. — Ruch zawodowy, polityczny i oświatowy. — Prasa robotnicza. — Nauka dla robotników w Polsce.

Inauguracyjnym wykładem w Międzynarodowej Wakacyjnej Szkole Robotniczej w Brunnsviku pod Sztokholmem w Szwecji była prelekcja tow. Gunnara Hirdmana, profesora nauk społecznych w szkole robotniczej w Vastaras o położeniu ekonomicznem i ruchu robotniczym w Szwecji.

Wykład nad wyraz ciekawy, bo i wiele danych podał, a zarazem jasno tłumaczy ten stan obecny w Szwecji, w której rząd spoczywa wyłącznie w rękach socjalistów. Jest to po Danji drugi kraj na świecie, w którym klasa robotnicza, choć jeszcze nie w większości reprezentowana w parlamencie, jednak wzięła odpowiedzialność za rządy i rządzi.

Prelekcję tow. Hirdmana poprzedza pieśń robotnicza odśpiewana przez tow. szwedzkich-studentów robotników; akompaniuje na fortepianie tow. R. Sandler, obecny z ramienia socjal-demokracji Szwecji, prezes ministrów. Szwecja, choć pod względem obszaru ziemi jest większa niż Wielka Brytanja, a tak samo niż Polska to jednak liczy zaledwie 6 miljonów mieszkańców. Kraj rolniczy, gdzie zaledwie 20% ziemi jest pod uprawą, reszta lasy, wody i skały.

Odmiennie niż w krajach zachodniej Europy w Szwecji nie było feudalizmu. Szwecja ma swego Wilhelma Tella w osobie Engelbrekta, który w XV wieku wystąpił z uzbrojonymi chłopami przeciw duńskim feudałom i nie dopuścił do poddaństwa. Już w r. 1453 istnieje chłopski parlament. To wolne chłopstwo, duch wolności od wielu stuleci w Szwecji — jest charakterystycznem obliczem duchowem całego kraju i ludności.

Do roku 1850 prawie nie było w Szwecji przemysłu. Tow. Sandler w swej książce o stosunkach ekonomicznych Szwecji podaje ciekawą statystykę; jeszcze w r. 1870 ludność rolnicza stanowi 72 proc. ludności kraju; w r. 1880 — 67 proc. w r. 1890 — 61 proc.; w r. 1900 — 54 proc.; w r. 1914 — 43 procent; ostatnio procent nieco się podniósł. Do ważniejszych gałęzi przemysłu w Szwecji należą: kopalnie rudy żelaznej (2/3 całej rudy żelaznej świata o zawartości ponad 60 proc. — jest właśnie w Szwecji). Dalej idzie przemysł metalowy z Vastaras jako centrum. Przemysł drzewny na setkach i tysiącach kilometrów rozrzucony: liczne tartaki i papiernie. Szwecja niema tylko węgla i sprowadzała go dotąd z Niemiec, obecnie pierwsze kroki zrobiono i nawet realizuje się przywóz węgla z Polski. O rozwoju przemysłu szwedzkiego mogą dać obraz cyfry, wzięte także z dzieła tow. S. premjera rządu:

W r. 1861 — 2.400 fabryk — w których pracowało 28.000 robotników; w r. 1895 — 5.000 fabryk, w których pracowało 140.000 robotników; w r. 1912 — 11.700 fabryk, — w których pracowało 310.000 robotników; w r. 1922 — 12.000 fabryk — w których pracowało 326.000 robotników.

Ogółem jednak przemysł szwedzki zatrudnia obecnie daleko więcej, bo w 4 najważniejszych działach zatrudnia:

	ludzi
w ciężkim przemyśle (kopalnictwo, przemysł stalowy, koleje itd.)	880.000
w drzewnym (lasy)	50.000
tkalnie	45.000
papiernictwy	30.000

Szwecja przeszła podobną chorobę — jaką my przeżywamy — bezrobocie. Były dwa potężne okresy bezrobocia w r. 1919 i 1922. Przed 3 laty ilość bezrobotnych w kraju o 6 miljonowej ludności dochodziła do 120 tysięcy osób. Obecnie jest zaledwie od 15 do 20 tysięcy bezrobotnych. Inna także choroba, tak nam bardzo znana, emigracja sił robotniczych do obcych krajów, głównie do Ameryki, Szwecji dała się we znaki; Szwedów w samej Ameryce 3 miljony, tj. połowa krajowej ludności. Pierwsze próby ruchu robotniczego sięgają roku 1846 (drukarze w Sztokholmie). O nowoczesnym ruchu zawodowym można mówić około 1870 r. Introligatorzy zorganizowali się w r. 1872, budowlani w r. 1874. W latach 90-tych powstaje Centrala Zw. zawodowych i liczy ona w r. 1898 — 37.000 członków, w r. 1914 — 101.000, to obecnie ma 360 tysięcy i w tej liczbie 30 tysięcy kobiet zorganizowanych zawodowo. Tych 360.000 tysięcy jest zorganizowanych w 50 różnych centralnych związkach zawodowych. Przez tę siłę organizacyjną szwedzki robotnik zdołał w porównaniu z rokiem przed wojną (1914 r.), podnieść swe płace o 13 do 17 proc., biorąc pod uwagę siłę kupna płac robotniczych (korona szwedzka nie uległa żadnej dewaluacji). Oprócz tych socjalistycznych zw. zawod. działają tzw. syndykalistyczne, powstałe po znanym, wielkim strajku w r. 1909, kiedy to sceptycyzm ogarnął pewne grupy robotników i było poszukiwanie za nowymi kierunkami w ruchu robotn. Syndykaliści liczą obecnie 38 tysięcy członków tj. zaledwie dziesiątą część Centrali Zw. Zaw.

Równolegle z ruchem zawodowym powstawał, rozwijał się i potężniał ruch polityczny, socjalistyczny w Szwecji. Obie te fale jednako podnoszą się. Szwedzka Socjal- Demokratyczna Partja powstaje w r. 1895; zmarły na wiosnę tow. Branting jest twórcą ruchu; obie formy ruchu podnosi, dochodząc do prezydentury rządu i do 170 tysięcy członków w partji. Ruch socjalistyczny przeszedł wstrząsy i tak w latach 1902 i 3-cim odbijają się francuskie syndykalistyczne i rosyjskie anarchistyczne wpływy. Krótko to jednak trwało, upadek szybki i nie pozostawiły naleciałości. Dopiero podczas wojny w r. 1917 dokonuje rozłamu Lindhagen, burmistrz m. Sztokholmu z ramienia Soc. Dem. Partji, osobistość znana i tworzy Niezawisłą Socjalistyczną Partję; potem w r. 1921 następuje rozłam przez komunistów, a zeszłego roku komuniści rozłamują się na prawowiernych Moskwie i tzw. lewych socjalistów. Są to jednak grupki, krzykliwe, ale bez siły. Podczas gdy Soc. Dem. Partja ma 170 tys. członków, to komuniści, oddani bez zastrzeżeń Moskwie liczą najwyżej 10 tys. członków, a komuniści, balansujący między Moskwą a Londynem około 5.000 członków. — W izbie posłów na 230: socjaliści mają 104 posłów, a jedna frakcja komunistyczna 4, druga jednego posła.

Prasa socjalistyczna jest potężna ma bowiem 22 dzienników i tygodników; komuniści po dwa organy tj. razem 4, syndykaliści jeden dziennik, bardzo dobrze redagowany.

Socjalistyczny ruch młodzieży, ta szkoła rekrutów dla ruchu socjalistycznego, rozwija się od 20 lat. Komuniści mają także dwie organizacje młodzieży, jedną b. ruchliwą.

Oświata robotnicza stanowi podstawę ruchu robotniczego Szwecji. Jedynie ruch oświatowy stanowi unikat swego rodzaju w całej międzynarodówce, bo w praktyce utrzymano tu jednolity front. Ma bowiem oparcie na wszystkich związkach zawodowych na rob. partjach politycznych (socjalistycznych, komunistycznych i niezależnych), i na kooperatywach. Centralną organizację oświatową założono w r. 1912 właśnie w Brunnsviku i dlatego ta miejscowość jest historyczna. Inicjatorem i założycielem i dotąd jej kierownikiem jest tow. R. Sandler, obecny premjer rządu. Tak się stosunki ułożyły, co jest bardzo znamiennem, że w rękach jednego człowieka spoczywa kierownictwo robotniczego ruchu oświatowego i kierownictwo całego państwa. Kierownikiem szkoły, profesorem jest tow. Y. Hugo.

Do centralnej oragnizacji oświatowej należą wszystkie organizacje zawodowe, socjalistyczna, komunistyczne, syndykalistyczne, kooperatywy. Każdy członek tych organizacyj płaci 5 óre (około 9 naszych groszy) rocznie do Ośw. Centrali. Jest to bardzo niewiele, ale kwota powstaje z tego znaczna, kiedy płaci rocznie aż 900 tysięcy członków. Centrala otrzymuje nadto wydatną pomoc od państwa, głównie przez organizowanie bibljotek, opłacanie odczytów (głównie cyklów), od gmin. Szeroko rozwinięty jest system szkół robotniczych wieczornych, w których tworzy się komplety po kilkunastu uczniów, pragnących studjować np. nauki ekonomiczne, historję ruchu robotn., czy np. obce języki. Robotnicy organizują także wycieczki po kraju po 20 osób, które jeżdżąc zapoznają się z krajem, warunkami pracy itd. Nowością w w działalności oświatowej są szkoły wakacyjne dla robotników dopiero zeszłego roku wprowadzone za wzorem Anglji. Wśród cudnej przyrody, pod gołem niebem prelekcje i dyskusje; szkoła naturalnie z internatem. W siedzibie takiej szkoły w Brunnsviku, 220 km. na północny - zachód od Sztokholmu położonym. Jako bardzo charakterystyczny rys dla rob. ruchu w Szwecji jest brak ostrych walk i rozwydrzenia między odmiennemi formami np. w ruchu zawodowym. Nie było i niema nienawiści między socjalistycznemi a syndykalistycznemi związkami zawodowemi, a między socjalistami i komunistami, a raczej tych ostatnich traktuje się ze strony komiczno - satyrycznej.

Po tym odczycie o ruchu robotniczym w Szwecji jakby uzupełnieniem i zrozumieniem zarazem ducha kraju był 2 godzinny koncert wieczorem w sali wykładowej w szkole B. Koncert poprzedził wykład o pieśni i muzyce szwedzkiej, która ma dawne motywy ludowe. Ilustruje te pieśni znakomity tenor H. Nordstrom, który nam śpiewa utwory Josephsona, Södermana, Stenhammara, a tow. premjer Sandler odtwarza nam na skrzypcach Arję Bacha, Humoreskę Dvoracka i Polski Taniec Czervenki. Koncert postawiony bardzo wysoko — był prawdziwą ucztą artystyczną i zbliżeniem się do duszy szwedzkiej, dość surowej, jak kraju przyroda, ale pięknej, serdecznej. Jak trafnie powiedział jeden ze szwedzkich pisarzy — jest to kraj — myślicieli i mechaników.

Z ruchu socjalistycznego

—o—

POŁĄCZENIE SIĘ NIEMIECKICH PARTYJ SOCJALISTYCZNYCH W POLSCE

Dnia 9 sierpnia odbyła się w Katowicach i w Królewskiej Hucie konferencja, na której uchwalono połączyć Niemiecką Partję Pracy w Polsce (założoną w roku 1921) z niemiecką socjalno-demokratyczną partją w Polsce, istniejącą głównie na Górnym Śląsku, w Bielsku i w Bydgoszczy. Obie połączone partje przybrały nazwę „Niemiecka socjalistyczna partja robotnicza w Polsce" i w organie swym „Lodzer Volkszeitung" z 12 sierpnia ogłasza manifest, w którym jako swoje naczelne żądanie stawia narodowo-kulturalną autonomję dla ludności niemieckiej w Polsce. Manifest kończy się słowami: „Przysięgamy pozostać wierni starym zasadom socjalizmu i walce o społeczną i narodową wolność".

Nowa partja wybrała zarząd, złożony z 9 członków. Siedzibą zarządu obrano Łódź. Organem centralnym partji ustanowiono „Volkswille" w Katowicach. Do pierwszego zarządu weszli: Buchwald, dr. Glücksman, Klim, Kociołek, Kowoll, Kuk, Pankratz, poseł na Sejm Zerbe.

Przegląd społeczny

—o—

STRAJK METALOWCÓW W WYTWÓRNI WOJSKOWEJ W RZESZOWIE

Jak donieśliśmy, w piątek 7 bm. zostali robotnicy wytwórni wojskowej kuchen polowych, zmuszeni do strajku wskutek postępowania kierownika tej wytwórni, który bez jakiegokolwiek uzasadnienia wydalił delegata robotników i 5 ślusarzy, a równocześnie przyjmuje do pracy innych robotników. Ciekawe stosunki panują w tych warsztatach. Warsztaty wojskowe, które zostały uruchomione, aby potrzeby armji we własnym zakresie zaspakajać, nieobliczone na zysk, powinny być przykładem stosunków i warunków pracy i płacy dla prywatnych przedsiębiorstw, pod obecnem kierownictwem są miejscem wyzysku i szykan. Kierownictwo wytwórni zostało obecnie powierzone niedoświadczonemu kierownikowi, który swą nieudolność chce pokryć wyzyskiem robotników. Ostatnio wydalonym robotnikom zaproponował robotę w akordzie, na którą ci robotnicy się zgodzili, o ile cena robocizny będzie odpowiadała samej robocie. Ponieważ kierownik ofiarował taką cenę, że robotnicy w pocie czoła nie byliby przekroczyli 3 złotych dziennego zarobku, przeto nie mogli podjąć tej pracy za wynagrodzeniem akordowem i za to zostali wydaleni. Ogół zatrudnionych robotników, widząc takie szykany, stanął na słusznem stanowisku, żądając cofnięcia wypowiedzenia, na które mimo interwencji Związku robotników i zainteresowania się tą sprawą starostwa, wypowiedzenie nie cofnięto, oświadczając delegatom robotników, że wypowiedzenie to musi być podtrzymane, chyćby z tego powodu, że jest to karą dla tych, którzy nie poddali się rozkazom „władzy". Wobec takiego stanowiska robotnicy nie widzieli innego wyjścia, jak strajkiem zadokumentować swoje stanowisko.

Strajk jest solidarny, spokojny i pewny. Na ostatniem zgromadzeniu w dniu 11 bm. robotnicy postanowili nie podejmować pracy tak długo, aż ich słuszne żądanie zostanie uwzględnione. Metalowcy! Omijajcie tą wytwórnię aż do czasu załagodzenia konfliktu!

WPISY na roczne żeńskie i męskie oraz półroczne
KURSY HANDLOWE „HERMES"
J. PILCHA
Rok zał. 1912 w Krakowie, ul. Florjańska 39
przyjmuje się codziennie od 9—12 i 3—6. Tamże szkoła pisania na maszynach „HERMES".

Poseł JÓZEF ADAMEK

Etap emigracyjny w Wejherowie

II.

Poważniejszych zażaleń nie było w zakładzie. A p. kierownik sam mówi: „Ja bym wolał dawać lepiej, ale za te 57 centów na osobę, które dostajemy za całą odprawę dla kontynentalnych, nie możnaby było i tego dać, gdyby nie było zamorskich, od których dostajemy po 4 i pół dolara na osobę. Bo rząd nic nie może dopłacać, gdyż wiecie, panowie, jak wygląda budżet państwowy i podatki. Musimy cały zakład z tych opłat utrzymać. Oszczędzam jak mogę. Personal też nie jest sowicie płatny i zredukowany. Ale wszędzie jest bieda".

Jeżeli się uzupełni, że odbywa się jeszcze rewizja celna bagażu emigrantów i dezynfekcja, że większe wartości odbiera się każdemu, rejestruje i przechowuje, aby w tej wielkiej masie ludzi, zebranej z całej Polski nic nie ginęło, to można zrozumieć, że wielokrotne wystawanie w ogonku nudzi niecierpliwych ludzi. I pod tym względem nie każdemu można dogodzić, ale główna rzecz jest ta, że nikomu z mniejszej lub większej chudoby nic nie zginie, bo większość wyjeżdża z całym swoim „majątkiem", z woreczkiem w zanadrzu i z bagażem nieraz dość wielkim, z którym personal zakładu przy rewizji celnej i dezynfekcji ma dużo mozolnej pracy.

W sypialniach wolno przebywać podczas dnia tylko matkom z małemi dziećmi.

Poza zakład nie wolno emigrantom wychodzić do miasta, tylko do ważnych zakupów otrzymuje ograniczona liczba piśmienne pozwolenie, bo zwykle przy każdym transporcie kilku ludzi wypiło trochę za wiele, wracało do zakładu w nocy, robiąc awantury, co znów wszystkim na sali spokojnego snu i odpoczynku nie dawało. I w tych wypadkach uzasadnionych skarg było więcej.

W całości odnieśliśmy wrażenie, że tak p. kierownik jak i cały personal wszystko chętnie nam pokazywali, jak ludzie, którzy sumiennie spełniają swój trudny obowiązek i niczego ukrywać nie mają powodu. Wyrazili też chętnie gotowość usunięcia drobnych niedomagań, o ile ich ograniczone środki na to pozwolą.

Niestety tego samego nie można powiedzieć o lokowaniu emigrantów na statku, na co już kierownik Etapu nie ma żadnego wpływu, bo jego ostatnią czynnością jest oddanie w porcie w Gdyni każdego wychodźcy z bagażem i wszystkiemi papierami w porządku francuskiej misji imigrantów, a na statku — to już kapitan ze swymi oficerami ma cały dozór i odpowiedzialność. Tam ani sam statek, ani kabiny sypialne, ani czystość, ani wentylacja, ani możliwość ruchu pasażerów, nie odpowiada wymaganiom nowoczesnej hygjeny, stosowanej na statkach morskich. A zwiedziliśmy tylko statek „Pologne", który jest lepszy i na który mniej było zażaleń. Zabiera on do 600 osób. Drugi francuski okręt „Karolina", który był w drodze, lokuje 1000 osób i tam ma być jeszcze gorzej, co trudno sobie wyobrazić.

Kabiny bardzo ciasne, ponure, niektóre całkiem ciemne, bo tylko u góry jest mały otwór do sąsiedniej kabiny, a z tej znów taki sam do trzeciej, z której jest małe okrągłe okienko na zewnątrz, które stanowi nieomal jedyną wentylację w całej tej ciasnocie i ciemnocie.

Łóżeczka zupełnie wązkie, derki na nich bez powłoki i już nie po dwa, ale po 3 piętra jedno na drugim. W każdej takiej norze po 6 do 12 i więcej „łóżek". Można sobie wyobrazić bytowanie tych biedaków na morzu przez 2 do 3 dni w tych warunkach (statki jeżdżą zwykle do portu francuskiego Havre), gdy ci ludzie dostaną choroby morskiej z jej charakterystycznemi objawami.

Wyjechaliśmy ze stacji Wejherowo po 6 godzinie rano razem z emigrantami specjalnym pociągiem i byliśmy o 8 w hali emigrantów w porcie Gdynia, gdzie po obserwacji, kontroli papierów, poszliśmy na statek około 9 godziny. Zaprowadził nas pewien polski urzędnik francuskiego biura emigrantów (siedziba Poznań), aby nas przedstawić p. kapitanowi. Ale kabina jego nie otwarła się dla nas, ani zaraz, ani za godzinę, gdy już obejrzeliśmy prowizorycznie wielką część statku. Nie wiemy czy p. kapitan jeszcze spał, czy nie — dlaczego nie miał czasu nam przedstawić teren swego panowania, choć robota załogi na statku wrzała i kipiała już w całej pełni. Marynarze lali wodę wiadrami na pokład i szurowali, inni ładowali towary jakieś i wielkie bagaże; w kuchni przygotowywano obiad dla nowych przybyszów, ale zapach, jaki stamtąd buchał, nie był zbyt apetyczny.

Niżsi oficerowie, którym nas po francusku jako „depute" (posłów) przedstawiał nasz miły urzędnik, witali nas wymuszoną uprzejmością, ale zaraz się odwracali do swoich zajęć i żaden nie miał dla nas czasu, aby nam choć przynajmniej statek pokazać.

Wszędzie ciasno. Wszędzie niewesoło. Wszędzie wrażenie, żeśmy tylko przeszkodą. W salonie I klasy czekamy przeto na komendanta-kapitana statku i tam „maitre d'Hotel" elegancko ubrany podaje nam ceny poszczególnych klas: 300 franków płacą za przejazd w norach III klasy, 375 fr. za II kl., 500 fr. za I kl. i 800 franków francuskich za kabinę luksusową, w której jest wygodniej, niż w Warszawie w Bristolu, albo w Hotelu Europejskim, czysto, jasno, wesoło i świeżo.

Urzędnik nasz jeszcze raz poszedł do p. kapitana, ale wrócił mówiąc, że niema go jeszcze niestety...

To stanowi zupełny kontrast na każdym kroku choćby w stosunku do Etapu naszego w Wejherowie. Panowie ci czują, że tu nie mają się wobec nas czem pochwalić, więc lepiej „nie mają czasu". Bo dlaczego nam jeszcze prezentować te stosunki, które absolutnie nic wspólnego nie mają z tak wielce wysławianą kulturą zachodnią?

Niema na co czekać! I tak widzieliśmy dosyć. Trzeba powiedzieć C. Komisji i Rządowi, że te stosunki powinny być zmienione i trzeba walczyć w Polsce i we Francji razem z naszymi towarzyszami tak długo, póki tam zmiana na lepsze nie nastąpi.

Tymczasem trzeba częściej zwiedzać te statki i właśnie z powodu niechęci tych panów zbadać gruntowniej wszystkie szczegóły, opisywać je i zwracać tym panom na to uwagę, że robotnik polski — choć bezrobotny emigrant — nie może być traktowany tylko jako przedmiot wyzysku.

Tow. Praussowa pod tym względem była ze mną jednego zdania i mówiła do mnie: „Chodźmy, towarzyszu! Ja na 14 sierpnia po drodze do Marsylji na Kongres, zamiast lądem, pojadę tym samym statkiem razem z następnym transportem emigrantów, a będę miała sposobność te sprawy gruntownie zbadać przez kilka dni"...

Wiadomości polityczne

—o—

MINISTER SKRZYŃSKI W PARYŻU

We wtorek wieczorem przybył do Paryża minister Skrzyński wraz z ambasadorem Chłapowskim, który udał się na jego spotkanie do Cherburga. Przybyłych powitał na dworcu kolejowym personal ambasady polskiej z radcą Szembekiem na czele, oraz radca poselstwa polskiego w Londynie, p. Jurjewicz.

SESJA RADY LIGI NARODÓW

Rada Ligi narodów zbierze się dnia 2 września pod przewodnictwem delegata Francji na 35-tą sesję. Na porządku dziennym znajduje się ustalenie granic między Turcją a Irakiem, t. j. kwestja Mossulu, dalej sprawy austrjackie, sprawozdanie dotyczące sanacji finansowej Węgier, sprawa prac komitetu dla osiedlenia wychodźców greckich, wreszcie sprawy mniejszościowe, jak problem mniejszości greckich w Konstantynopolu, mniejszości w Turcji zachodniej, **mniejszości na Litwie**, oraz petycje kolonistów narodowości węgierskiej z Siedmiogrodu i Banatu. Rada Ligi narodów będzie się również zajmowała kwestją, dotyczącą **wolnego miasta Gdańska**, mianowicie **problemem polskiej służby pocztowej** na terytorjum miasta Gdańska i sprawozdaniem rzeczoznawców, dotyczącem polskich składów amunicji na terenie wolnego miasta Gdańska. Stosownie do postanowień Rady Ligi narodów, wedle których także państwa, nie będące członkami Ligi narodów, jednak zainteresowane sprawami omawianemi, mogą być zaproszone, otrzyma tym razem zaproszenie 11 państw, a wśród nich i Turcja.

ROZRUCHY ANTYSEMICKIE W RUMUNJI

Rada ministrów wydała dekret w sprawie stanu oblężenia w departamencie Foksani, celem stłumienia agitacji antysemickiej. Podsekretarz stanu Tataresco oświadczył, że rozruchy w tym departamencie wywołane zostały **przez agentów międzynarodówki moskiewskiej**.

OBCHÓD ROCZNICY KONSTYTUCJI WEJMARSKIEJ

Wtorkowy uroczysty obchód rocznicy konstytucji wejmarskiej odbył się w Berlinie, w obecności prezydenta Rzeszy Hindenburga i członków rządu. Po przemówieniu prof. dra Platta, zabrał głos kanclerz Rzeszy Luther, wznosząc okrzyk na cześć zjednoczonych krajów niemieckich z republiką. W dalszym ciągu uroczystości odbyła się defilada wojskowa. Następnie prezydent Rzeszy wydał śniadanie, w którem wzięli udział ministrowie i wyżsi urzędnicy oraz przedstawiciele stronnictw, z wyjątkiem wszechniemców i komunistów. Wszystkie budynki rządowe były przyozdobione flagami o barwach republikańskich, domy prywatne były słabo dekorowane. Uroczyste obchody odbyły się również w Monachjum, Dreźnie, Hamburgu i innych miastach Rzeszy.

KRONIKA

Kraków, 13 sierpnia.

Zmiany na stanowiskach kuratorów szkolnych

Ministerstwo wyznań i oświecenia publicznego postanowiło z dniem 1-go września przenieść kuratorów z okręgów: Kraków, Lwów, Toruń, Wilno, Lublin, Łódź, Białystok i Polesie. Zmiana w innych okręgach nastąpi w ciągu pierwszych miesięcy roku szkolnego. Kurator Owiński opuszcza Kraków i obejmie to stanowisko w Łodzi. Kierownikiem kuratorjum krakowskiego został mianowany p. Rimer z Pomorza. Równocześnie opuszcza Kraków wicekurator, dr. Pollak i obejmie w ministerstwie wyznań stanowisko naczelnika wydziału. Dotychczasowy kurator okręgu łódzkiego, dr. Jan Jarosz powołany został na profesora akademii górniczej w Krakowie.

—ooo—

DALSZE KONDOLENCJE DLA TOW. ZUZANNY WASSERBERGEROWEJ. Do towarzyszki Zuzanny Wasserbergerowej napływają dalsze telegramy i listy kondolencyjne z powodu straty jej nieodżałowanego syna a naszego towarzysza, Ryszarda Wasserbergera. Zarząd główny Związku zawodowego urzędników prywatnych wystosował do tow. Wasserbergerowej list następujący:

„W imieniu zarządu Związku naszego pozwalamy sobie przesłać Szanownej Pani wyrazy współczucia z powodu tragicznego wypadku, jaki żałobą dotknął nietylko Ją, ale również liczne rzesze tych wszystkich, którzy do promienniejszej dążą przyszłości społecznej, której młode swe życie, wysiłki i zdolności poświęcił nieodżałowanej pamięci syn Pani".

PRZYJAZD REPREZENTANTÓW ARMIJ ZAGRANICZNYCH DO KRAKOWA. Przedstawiciele armij zagranicznych biorący udział w manewrach polskich przybędą jutro tj. w piątek 14 bm. o godz. 7 rano do Krakowa, gdzie na dworcu przywitają ich reprezentanci władz miejscowych. Od godz. 10 do 1 goście będą zwiedzać zabytki Krakowa, poczem spożyją śniadanie w kasynie oficerskim. O godz. 4.30 nastąpi wyjazd samochodami z przed Sukiennic do salin wielickich, skąd goście wrócą o godz. 7.30, poczem wezmą udział w obiedzie wydanym przez miasto w salach Starego Teatru. Nazajutrz, t. j. w sobotę o godz. 9 rano, goście wyjadą autami do Zakopanego, skąd odbędą wycieczki do Kuźnic, Doliny Kościeliskiej i Morskiego Oka. Z Zakopanego udadzą się goście zagraniczni do Katowic a stamtąd na dalszy ciąg manewrów do Torunia.

Z powodu zapowiedzianego w dniu 14 bm. rano przyjazdu do Krakowa przedstawicieli wojskowych kilkunastu państw, prezydjum miasta zwraca się z gorącym apelem do obywateli, aby w tym dniu udekorowali swe domy barwami państwa i miasta tembardziej, że przyjazd tylu dostojników wojskowych do Krakowa jest pierwszym od czasu zmartwychwstania Polski.

Z DZIEKANATU WYDZIAŁU ROLNICZEGO UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO W KRAKOWIE zawiadamiają, że wobec istniejącego na pierwszym roku numerus clausus wymaganem będzie od kandydatów na I. rok Wydziału rolniczego składanie uprzednie świadectw maturycznych do dnia 15 września, poczem dopiero może nastąpić na podstawie konkursu świadectw rozstrzygnięcie o przyjęciu danego kandydata, przedstawiającego najlepsze świadectwo dojrzałości, przyczem posiadający praktykę będą mieli pierwszeństwo. Zgłaszać należy podania wraz z dokumentami: 1) metryka chrztu lub urodzenia, 2) świadectwo dojrzałości, 3) ewentualnie dokument, stwierdzający stosunek do służby wojskowej, 4) jeżeli kandydat zaczyna studja nie bezpośrednio po uzyskaniu świadectwa dojrzałości, także dowody na to, czem zajmował się poprzednio, 5) w razie jeżeli przybywa z innej szkoły akademickiej, świadectwo odejścia. 6) ewentualnie świadectwo z odbytej praktyki. — Wszystkie powyższe dokumenty należy przedłożyć dziekanatowi Wydziału rolniczego w oryginałach do dnia 15 września osobiście lub piśmiennie. W razie przyjęcia kandydata, o czem dziekanat zawiadomi kandydata po 20 września, należy do zapisu urzędowego stanąć osobiście przed 1 październikiem.

WYLOSOWANI SĘDZIOWIE PRZYSIĘGLI NA KADENCJĘ JESIENNĄ. Na najbliższą kadencję sądów przysięgłych, która rozpocznie się w krakowskim sądzie okręgowym karnym dnia 7 września b. r., wylosowani zostali następujący sędziowie przysięgli: Adamski Stanisław, urzędnik banku, Aleksandrowicz Maksymiljan, inżynier, Barberowski Ferdynand, właść. realn., Bem Romuald, majster kamieniarski, Brzeziński Zygmunt, dyrektor banku, Biliński Adam, właść. realn., Dygat Adam, dyrektor banku, Filipi Tadeusz, dyrektor banku, Galiszkiewicz Józef, majster murarski, Heller Edmund, przemysłowiec, Isakowicz Antoni, urzędnik Tow. wzaj. ubezp., Jahr Karol, właść. apteki, Jasiński Stanisław, urzędnik Tow. rolniczego, Jurkiewicz Piotr, budowniczy, Kossak Leon, właść. dóbr, Kurzawa Władysław, urzędnik Kasy Oszczęd., Landau Ignacy, technik, Lewandowski Stanisław, urzędnik Tow ubezp., Maiss Henryk, urzędnik Izby handlow., Malinowski Feliks, urzędnik banku, Migdziński Franciszek, właść. realn., Munk Ludwik, inżynier, Neciński Piotr, właść. realn., Nowak Gustaw, urzędnik banku, Olszowski Wojciech, kupiec, Pliszewski Edward, dyrektor banku, Przybylski Teofil, dyrektor banku, Radwanck Karol, urzędnik Tow. ubezp., Raczkiewicz Józef, właść. realn., Rostworowski Karol, literat, Schulz Józef, inżynier, Setkowicz Jakób, prokurzysta banku, Starek Stefan, właść. realn., Szytnik Franciszek, prokurzysta banku, Tabor Antoni, właść. realn. i Wojnarski Józef, urzędnik banku.

Jako zastępcy wylosowani zostali: Banarz Franciszek, krawiec, Dzidek Józef, szewc, Hermann Paweł, właść. drukarni, Kluska Jan, stolarz, Komsiński Stanisław, ślusarz, Marczyński Antoni, restaurator, Marona Ludwik, krawiec, Myszkowski Jan, nożownik i Piwowarczyk Michał, krawiec.

Losowanie odbyło się dnia 14 lipca pod przewodnictwem prezesa sądu Pelza, przy udziale sso. Droździkowskiego i sso. dra Münnicha, oraz w obecności prokuratora dra Schwarza i delegata Izby adwokackiej, dra Tomika.

WOLNE MIEJSCA DLA CHŁOPCÓW W OBOZIE YMCA. Krakowska YMCA komunikuje, że w obozie wakacyjnym Polskiej YMCA w Mszanie Dolnej znajduje się jeszcze kilka wolnych miejsc dla chłopców na ostatnie dwa tygodnie sierpnia. Prześliczne położenie tego obozu, zdrowotność okolicy, doskonały nadzór nad młodzieżą oraz świetny punkt wyjścia dla krótkich wycieczek krajoznawczych zapewni chłopcom doskonałe spędzenie ostatnich tygodni wakacyj. Zgłoszenia przyjmuje oraz wszelkich informacyj udziela Sekretarjat krakowskiej YMCA, ul. Retoryka 1, Nr. telef. 2436.

PORZUCONE 2-LETNIE DZIECKO. Dnia 11 bm. znaleziono na plantach naprzeciw kina „Wanda" porzucone dziecko płci żeńskiej około 2 lat liczące.

NOWA OFIARA WISŁY. Por. 5 p. sap. Majlewski doniósł, że 11 bm. utonął w Wiśle pod galarami obok plaży wojskowej nieznany mężczyzna. Dochodzenia celem ustalenia tożsamości osoby w toku.

WYRATOWANY PODCZAS TONIĘCIA. Nadrzeczny patrol policyjny zauważył pod klasztorem Norbertanek tonącego mężczyznę, którego wezwana straż wydobyła z wody i przywróciła do przytomności. Był to Wincenty Filagrowicz zam. w Zakł. dla Inwalidów przy ul. Warszawszawskiej.

BACZNOŚĆ PRZED ZŁODZIEJAMI NA TARGU. Cecylja Palin zam. przy ulicy Grodzkiej Nr. 62, zgłosiła że 11 bm. podczas targu na Rynku głównym skradziono jej z torebki ręcznej portmonetkę zawierającą 1.000 lei rumuńskich, 1 dolar amer. i 47 zł. oraz fotografję. Anna Prażkowa zam. przy ulicy Siemiradzkiego 15 II p. doniosła, że z balkonu skradziono jej dywan wartości 40 złotych.

WŁAMANIE DO MIESZKANIA. Dora Hirschprung zam. przy ulicy Dietlowskiej 75 doniosła że w nocy z 11 na 12 bm. dostali się przez okno nieznani sprawcy do mieszkania jej ojca Hirscha Hirschprunga i skradli 1 futro męskie kryte atłasem i damskie perskie i kurtkę damską barankową łącznej wartości około 3.000 złotych.

CZYJE RZECZY? W ekspozyturze Urzędu śledczego (pod Telegrafem) ul. Kanonicza l. 24 znajdują się podejrzanego pochodzenia 1 szal, 3 mtr. materji, 1 bluzka damska, 3 serwetki, 4 p. półbucików damskich, 6 łyżek, 3 widelce, 1 chochelka, 1 obrus stołowy i 2 krążki do serwetek.

KRADZIEŻ NACZYNIA STOŁOWEGO WARTOŚCI 1.200 ZŁ. Zgłoszono, że dnia 2 sierpnia skradziono Janowi Śliwie w Nowym Sączu serwis stołowy wartości 1.200 zł. a mianowicie 12 łyżek stołowych, 12 łyżeczek kawowych, 12 łyżeczek małych, 12 widelców dużych, 12 widelców deserowych i 10 nożów dużych. Każda sztuka posiada monogram M. B

Rozruchy w więzieniu łuckiem

Zastrzelenie jednego z więźniów

Dnia 10 bm. wynikły rozruchy w więzieniu łuckiem z okazji przeniesienia z jednej z cel niejakiego Kudyka, któremu władze więzienne zarzucały podburzanie współwięźniów. Wedle relacji podanej przez warszawski „Kurjer Poranny", — znajdujący się z Kudykiem na tej sali więźniowie poczęli burzyć piec, rzucając w straż więzienną cegłami, aby nie dopuścić do usunięcia go. Gdy mimo zagrożenia użycia broni więźniowie-komuniści nie ustępowali, straż dała ognia, kładąc trupem jednego z więźniów, Konstantego Szwabińskiego. Nadto jako środek represyj zastosowała władza więzienna zakucie w kajdany i umieszczenie w oddzielnych celach 5 więźniów, uznanych za głównych sprawców rozruchów.

Dalsze szczegóły brzmią: Straż więzienną wzmocniono żołnierzami policyjnymi — więźniowie rozpoczęli głodówkę.

—o0o—

ARESZTOWANIE NIEBEZPIECZNEGO WŁAMYWACZA. Policja aresztowała niejakiego Kalickiego Henryka false Markowskiego Józefa f. Czetwierykowa Bazylego, f. Jaworowskiego Grzegorza, niebezpiecznego złodzieja włamywacza, który zbiegł z więzienia na Łukiszkach we Wilnie. Aresztowano również niejakiego Koska Leona, false Tadeusza, dezertera wojskowego z 40 pp. we Lwowie.

TEATRY I KONCERTY

OPERA W TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś we czwartek tylko jeden raz „Trubadur" Verdi'ego z gościnnym występem Heleny Łowczyńskiej, Janiny Rewicz, Stanisława Gruszczyńskiego i Adama Mazurka w rolach głównych. W piątek na Wawelu (na dziedzińcu arkadowym) „Lohengrin" ze Stanisławem Gruszczyńskim w roli tytułowej. W operze tej odpowiednio do nowych warunków wyreżyserowanej przez dyr. Kawalskiego wystąpi cały zespół artystów warszawskich. W sobotę i w niedzielę odbędą się ostatnie cztery przedstawienia operowe: w sobotę popołudniu po cenach zniżonych „Straszny Dwór"; w sobotę i w niedzielę wieczór premjera polskiej opery komicznej Ludomira Różyckiego „Casanova". Na premjerę tę przyjeżdża z Warszawy kompozytor Lud. Różycki.

„LOHENGRIN" NA WAWELU. W piątek 14 bm. odegraną będzie na dziedzińcu arkadowym tylko raz jeden R. Wagnera „Lohengrin", z udziałem całego zespołu warszawskiego w liczbie 126 osób. We czwartek i piątek o godz. 6 wieczór odegrają na balkonie w Sukiennicach od linji A—B członkowie orkiestry warszawskiej wyjątki z „Lohengrina", jako zapowiedź piątkowego przedstawienia „Lohengrina" na Wawelu.

KABARET W BAGATELI. „Bez koszulki" z pp. Ordonówną, Macherskim, Lawińskim, Jarossim, Cybulskim i Jastrzębcem powtórzony będzie jeszcze tylko dwa razy, dzisiaj, w czwartek i jutro w piątek. W sobotę wchodzi na afisz rewja „Ile mi dasz", która była jednym z największych sukcesów sezonu teatralnego w Warszawie.

SPORT

CHADECKI SPOSÓB POPIERANIA SPORTU. Chrześcjański Związek rękodzielniczej młodzieży przy ul. Krupniczej wydzierżawia swemu bratniemu klubowi „Wawel" boisko footballowe do treningu za opłatą 80 złotych miesięcznie. Nie to jest charakterystyczne, że żaden klub pierwszoklasowy w Krakowie nie odważyłby się łupić skóry na drugim klubie przez pobieranie tak lichwiarskiej należytości za odbywanie 12 treningów w miesiącu, ale to, co spotkało „Wawel" przed kilku dniami. Na rzekomy rozkaz czy też polecenie księdza Kuznowicza, opiekuna i patrona powyższego Związku chrześcijańskiego, zamknął p. Moskała, gospodarz parku, dostęp do parku graczom „Wawelu" dlatego, że „Wawel" zalega za jeden miesiąc z czynszem. Nie mamy pretensyj do pana Moskały, podobno byłego gracza „Warty" poznańskiej, jako też do chrześcijańskiego Związku młodzieży rękodzielniczej, aby mieli zrozumienie dla potrzeb sportowego wyżycia się młodzieży, bez zdzierania od niej, zresztą biednej, nie posiadającej żadnego majątku, wysokiego haraczu, ale jesteśmy mocno ciekawi, czy w czasie wyborów do Sejmu lub przy innej podobnej okazji chadecja również zamknie swoim „braciom" dostęp do swojej „świątyni"? Typowo chadecki sposób „służenia" bliźnim!

TENNISOWE ROZGRYWKI MIĘDZYKLUBOWE JUTRZENKA—CRACOVIA 10:6. Urządzone przez ruchliwą sekcję tennisową Jutrzenki, na jej pięknych i wzorowo urządzonych kortach, przyniosły jej zasłużone zwycięstwo. Sekcja ta rozporządza świetnym i młodym materjałem u panów, którzy wszystkie swoje partje wygrali. U Cracovii znać pilny trening mixed double'e i troskę o rozwój sportowy pań. Sam fakt urządzania częstych rozgrywek przez sekcję tennisową Jutrzenki zasługuje na uznanie, gdyż jest świadectwem niestrudzonej pracy sportowej i propagandystycznej sekcji, nie zrażonej dziwnem i niepojętem stanowiskiem PZLT, który wbrew swoim zadaniom, nie przyjął dotąd Jutrzenki w poczet członków Związku.

Z Polski

ZJAZD UCHODŹCÓW ZE ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO, zamieszkałych na terenie województwa krakowskiego, odbędzie się 6 września br. o godz. 9 rano, w sali „Sokoła" w Chrzanowie. Wobec ciężkiego położenia, jakie obecnie uchodźcy przeżywają, prosimy o wysłanie delegatów, przyczem zaznaczamy, że członkowie organizacyj uchodźców będą mile widziani. Prosimy uchodźców o przygotowanie wniosków na zjazd. Porządek dzienny obejmuje: sprawy masowej redukcji i bezpłatnego przejazdu przez granicę w sprawach rodzinnych i prowizyjnych; poczynienia kroków u rządu o wyasygnowanie subwencji na rzecz odszkodowań dla uchodźców, mieszkających na terenie województwa krakowskiego, oraz podział gruntów na Śląsku, objętych ustawą parcelacyjną. Dalej zwaloryzowanie pożyczek, przekazanych przez uchodźców w roku 1919 na obronę i odbudowę państwa, aby zrównano ich z pretensjami reemigrantów amerykańskich, t. j. do wysokości waloryzacyjnej 80 procent. Następnie sprawę bezpłatnej nauki w szkołach wyższych i kwestję opcji, wreszcie wybór subkomitetu Tow. opieki nad uchodźcami w Krakowie.

Zjazd powinien się stać potężną manifestacją za poparciem żądań uchodźców.

ARESZTOWANIE MORDERCY POLICJANTA. W ub. miesiącu dokonano włamania do kasy Wydziału powiatowego w Dolinie. Podczas pościgu za bandytami zginął od kuli opryszka posterunkowy Gromadka. W śledztwie ustalono, że zbrodni tej dokonał niejaki Lewicki false Jasiński, prawdopodobnie sabotażysta ukraiński. W niedzielę rano aresztowano go w mieszkaniu pewnej wdowy przy ul. św. Kingi, poczem wraz z ową wdową i jej córką odstawiono do więzienia. W łóżku Lewickiego znaleziono ukryty browning oraz listy, które przyczyniły się do aresztowania jego wspólników.

KATASTROFA W CUKROWNI W CHODOROWIE. W poniedziałek wczesnym rankiem zdarzył się w cukrowni w Chodorowie straszny wypadek, spowodowany niedbalstwem przedsiębiorstwa budowlanego. Dokonuje się tam obecnie jakichś prac budowlanych. Zaledwo rozpoczęto pracę, gdy część rusztowania murarskiego runęła. Gdy opadły tumany kurzu z pod rumowiska usłyszano rozpaczliwe jęki. Rzucono się na ratunek żywcem pogrzebanych i z pod góry belek i desek oraz kamieni, cegieł i wapna wydobyto trzy ofiary. Jeden z murarzy już nie żył, zabity został na miejscu, dwaj inni ciężko ranni z połamanemi rękoma i nogami, przewiezieni zostali do lwowskiego szpitala powszechnego w stanie beznadziejnym.

Z zagranicy

NIEZWYKŁE BURZE. Ubiegłej nocy między 11 a 12 godziną przeszły nad Pragą i okolicą trzy wielkie burze. O północy nastąpiło oberwanie się chmury i olbrzymi grad wielkości jaj gołębich. Ze wszystkich stron donoszą o olbrzymich szkodach, zwłaszcza w sadach owocowych. Na wybrzeżu morza Północnego w okolicy Hamburga szalał huragan połączony z niezwykle ulewnym deszczem. Poczynił on znaczne szkody w miejscowości Wetterstadt, gdzie zrzucał dachy, wyrywał drzewa i porywał na ulicy ludzi. Padał również grad wielkości dużego orzecha, raniąc przechodzących. Wiele osób jest rannych od powalonych kominów fabrycznych. Orkan przeszedł także nad Bremą i Lubeką, ale nie wyrządził większych szkód. Natomiast burza, która przeszła wczoraj rano nad Berlinem, wyrządziła duże szkody w zachodniej części miasta. W okolicy Amsterdamu huragan zniszczył całkowicie dwie wsie, a w wielu miejscowościach poczynił znaczne szkody. W czasie huraganu zabite zostały 4 osoby, kilkaset poniosło rany, około 2.000 osób pozostało bez dachu. Straty wynoszą 4 miljony guldenów.

DŻUMA W GRECJI. Wedle doniesień z Aten wydarzyły się w porcie Pireus wypadki dżumy. Albanja zamknęła wskutek tego swą granicę do Grecji.

Briand w Londynie

KOMUNIKAT ANGIELSKI

Londyn, 12 sierpnia (PAT). Radjostacja w Lifieldzie komunikuje: Briand przyjęty był dzisiaj rano przez króla Jerzego na audjencji. Posłuchanie to poprzedziło konferencję Brianda z Chamberlainem, odbytą w gmachu ministerstwa spraw zagranicznych w godzinach południowych. Briandowi towarzyszyli Filip Berthelot, Fromageot i Leger. Tutejsze koła polityczne sądzą, że odpowiedź francuska na notę niemiecką w sprawie bezpieczeństwa będzie ostatnim etapem porozumienia się w tej kwestji drogą not dyplomatycznych i doprowadzi do **wspólnej konferencji zainteresowanych stron.** — Przypuszczenie to potwierdza jeszcze fakt, — że Briand przywiózł ze sobą do Londynu projekt samego paktu w głównych jego zarysach. W ten sposób Briand pragnie ułatwić obustronną, wzajemną wymianę myśli w stosunku do sprawy, która, jakkolwiek nie jest bezpośrednim celem toczonych obecnie w Londynie obrad, stanowi jednak jej cel ostateczny. Błędem byłoby mniemać, że prowadzone obecnie między Briandem i Chamberlainem obrady mają na celu wypracowanie ostatecznej struktury paktu o bezpieczeństwie, który następnie w formie już gotowej miał być przedstawiony rządowi niemieckiemu do podpisu bez dania Niemcom możności wypowiedzenia swych poglądów drogą bezpośredniej konferencji. Pamiętać należy, że głównym celem obecnego spotkania w Londynie jest **ostateczne uzgodnienie przez oba rządy tekstu odpowiedzi francuskiej na ostatnią notę Rzeszy.**

SZCZEGÓŁY KONFERENCJI

Londyn, 12 sierpnia (PAT). Wczorajsze narady Brianda z Chamberlainem trwały od południa do godz. 6 wieczorem. Po konferencji ogłoszono krótki komunikat oficjalny, stwierdzający, że konferencja **ma przebieg zadowalający** i wznowiona zostanie jutro. Koła dobrze poinformowane o charakterze i celach tej konferencji nie spodziewają się szczegółowego sprawozdania z jej przebiegu, spotkanie Chamberlaina z Briandem ma bowiem przedewszystkiem na celu uzgodnienie poglądów obu stron co do ostatecznego tekstu odpowiedzi francuskiej na notę niemiecką z 20 z. m. Tekst tej odpowiedzi podany zostanie **do wiadomości publicznej po wręczeniu jej w Berlinie.** W kołach zbliżonych do rządu utrzymują, że wczorajsza rozmowa umożliwiła obu mężom stanu wymianę wielu cennych poglądów na sposób najlepszego zastosowania niemieckich propozycyj w sprawie bezpieczeństwa.

CZY DOSZŁO DO POROZUMIENIA?

Londyn, 12 sierpnia (PAT). Koła dyplomatyczne przewidują, że **całkowite porozumienie dojdzie dziś do skutku.** Wydaje się rzeczą prawdopodobną, że chodzi tu o znalezienie **kompromisu** pozwalającego Francji działać bezpośrednio w pewnej liczbie przypadków, mających charakter „casus belli", a jednocześnie ustalającego różnicę między pogwałceniem granic a najazdem na strefę okupowaną. Należy osiągnąć zgodę co do liczby tych wypadków i co do określenia najazdu na dwie wspomniane wyżej kategorje terytorjum. Briand oświadczył przedstawicielom prasy, że obecny stan rozmów z Chamberlainem pozwala przewidywać, że **całkowite porozumienie obu państw zostanie osiągnięte dopiero w dniu dzisiejszym.**

Londyn, 12 sierpnia (PAT). Briand, który wczoraj wieczorem przyjął dziennikarzy francuskich i angielskich, podkreślił wobec nich, że **jest bardzo zadowolony z wyników konferencji.** Chamberlain i on przeszli punkt za punktem tekst odpowiedzi do Niemiec.

POMOC POLSCE ZA ZWIĄZEK ANTYBOLSZEWICKI

Wiedeń, 12 sierpnia (PAT). „Abendblatt" donosi z Londynu: Krążą pogłoski, szczególnie w **kołach socjalistycznych, że Francja wywalczy sobie na konferencji z Chamberlainem prawo przemarszu ewentualnego przez terytorjum niemieckie, aby Polsce lub Czechosłowacji przyjść z pomocą.** Prawo to osiągnie Francja przez to, że przyobieca Chamberlainowi swą współpracę przy dojściu do skutku **europejskiego związku antysowieckiego.** Ponieważ Polska i Czechosłowacja pierwsza jako sąsiad Rosji, w tym wypadku miałyby do odegrania bardzo ważną rolę, byłoby wskazanem, aby kraje te były zabezpieczone w razie ewentualnych ataków.

Zerwanie rokowań z Abd el Krimem

Paryż, 12 sierpnia (PAT). Według doniesień dzienników, wysłanie pośrednika Riffenów do Primo de Rivery zdawało się mieć duże prawdopodobieństwo, lecz Francja i Hiszpanja nie mogły brać pod uwagę ostatniego oświadczenia Abd el Krima. **Sytuacja w Marokku ustalona została przez układ międzynarodowy i oba państwa nie zamierzają bynajmniej rozpoczynać z Abd el Krimem dyskusji w** sprawie niepodległości Riffenów. „Matin" zauważa, że Francja i Hiszpanja uważają zachowanie się Abd el Krima za nowy dowód ignorowania ich warunków pokojowych.

Wiedeń, 12 sierpnia (PAT). „Neue Freie Presse" donosi z Madrytu: Wczoraj rozpoczęła się francusko-hiszpańska ofenzywa w dolinie Lukkos.

Przegląd gospodarczy

Ulgi w spłacaniu podatków

Warszawa, 12 sierpnia (PAT). Ministerstwo skarbu zarządziło w drodze ulgi i zachęty do wcześniejszego wpłacania zaległości podatkowych aby płatnicy, którzy zapłacą przed 1 września br. zaległe podatki i należytości stemplowe, zostali **zwolnieni od procentów i kar za zwłokę** i aby pobierano od nich tylko 1% miesięcznie za zwłokę. Ulga powyższa nie będzie przysługiwała tym, którzy nie uiszczą zaległości do końca bm.

Prace premjera Grabskiego

Warszawa, 12 sierpnia (PAT). Wczorajszy dzień prezesa Rady ministrów, podobnie jak i dzień przedwczorajszy poświęcony był całkowicie zagadnieniom finansowym i walutowym. Poza konferencjami z przedstawicielami departamentów ministerstwa skarbu, które odbywały się w ciągu całego przedpołudnia w ministerstwie skarbu, po południu w prezydjum Rady ministrów odbyły się dwie ważne konferencje, pierwsza z dyrektorem wydziału walutowego Banku Polskiego p. Karpińskim, przy udziale dyrektora departamentu prezydjalnego ministerstwa skarbu i komisarza Banku Polskiego, druga przy udziale ministrów Klarnera i Morawskiego oraz przedstawicieli departamentu celnego i departamentu prezydjalnego ministerstwa skarbu i departamentu handlowego ministerstwa handlu i przemysłu. Jest to dalszy ciąg konferencji w sprawie **bilansu handlowego oraz w sprawie wykonania** rozporządzenia o reglamentacji towarów, zakazanych do przywozu z Niemiec.

Warszawa, 12 sierpnia (tel. wł. „Naprzodu"). Wbrew pogłoskom o przerwaniu przez prezesa Rady ministrów, p. Wł. Grabskiego urzędowania z powodu niedomagania, premjer cały wczorajszy dzień spędził w ministerstwie skarbu. Dzisiaj wie[illegible] wziął udział w posiedzeniu Rady ministrów, na którem omawianą była obecna sytuacja walutowa. Jak się Wasz korespondent dowiaduje, Rada ministrów poweźmie w sprawie waluty daleko idące zarządzenia.

TELEGRAMY

O POMOC DLA INTELIGENCJI BEZROBOTNEJ

Warszawa, 12 sierpnia (tel. wł. „Naprzodu"). Dzisiaj przyjął minister pracy i opieki społecznej p. Franciszek Sokal delegację inteligencji pracującej, która przedstawiła p. ministrowi krytyczne położenie inteligencji pracującej z powodu bezrobocia. P. minister przyrzekł przyjazne zajęcie się przedstawioną sobie sprawą.

WIELKI STRAJK W ŁODZI

Warszawa, 12 sierpnia (tel. wł. „Naprzodu"). Z Łodzi donoszą: W zakładach fabrycznych Poznańskiego wybuchł strajk robotników na tle nieuwzględnienia żądań podwyżek. Rokowania ze strajkującymi nie doprowadziły do tej pory do porozumienia. W razie gdyby zarząd fabryki nie uwzględnił żądań strajkujących, porozumią się oni z robotnikami, zatrudnionymi w innych fabrykach p. Poznańskiego, a w takim razie **strajk przybrałby olbrzymie rozmiary.**

„KASZUB" MOŻE BYĆ URATOWANY

Warszawa, 12 sierpnia (tel. wł. „Naprzodu"). Dochodzenia w sprawie katastrofy na „Kaszubie" zostały ostatecznie ukończone. Również komisja techniczna ukończyła swoje prace. Podobno stan uszkodzenia statku nie jest tak znaczny, aby nie warto było przeprowadzić remontu. Decyzja co do tego zostanie wydana w piątek przez komandora Świrskiego. Również w piątek zostaną ujawnione wyniki śledztwa.

UKŁADY POLSKO-ROSYJSKIE O KOMUNIKACJĘ KOLEJOWĄ

Warszawa, 12 sierpnia (tel. wł. „Naprzodu"). Jak donosi „Przegląd Wieczorny", w najbliższym czasie, prawdopodobnie w połowie września, rozpoczną się w Moskwie polsko-rosyjskie rokowania w sprawie komunikacji kolejowej między Polską a Rosją. Obecnie istnieje pod tym względem prowizorjum, rokowania zaś obecne mają doprowadzić **do zawarcia umowy kolejowej.** Umowa dotyczyć będzie w pierwszym rzędzie ruchu towarowego. Komunikacja bezpośrednia nie będzie jednak zaprowadzona, ponieważ w Rosji istnieją linje szerokotorowe.

GROŹBA STRAJKU METALOWCÓW W BELGJI

Bruksela, 12 sierpnia (PAT). Jak wynika z przeprowadzonego w całym kraju referendum, robotnicy przedsiębiorstw metalurgicznych wypowiedzieli się przeciwko propozycji pojednawczej, wobec czego **konflikt** trwa w dalszym ciągu.

POWSTANIE W SYRJI

Angora, 12 sierpnia (PAT). Według informacji zebranych przez korespondenta agencji anatolijskiej, ostatnie wypadki w Syrji przypisać należy do pewnego stopnia agitacji agentów króla Faisala. Według innych pogłosek w agitację tę wmieszane są niektóre przedsiębiorstwa naftowe.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

Kraków, 13 sierpnia.

OSKARŻENI O ZBRODNIĘ ZABÓJSTWA UWOLNIENI

Wczoraj odbyła się w krakowskim sądzie okr. karnym przed trybunałem orzekającym rozprawa przeciw trzem parobczakom z Łuszowic (pow. Chrzanów), oskarżonym o zbrodnię zabójstwa. — Wedle aktu oskarżenia Leon Dudek, Jan Dudek i Jan Głowacz dnia 14 września 1923 r. targnęli się w Łuszowicach na Piotra Kieresa, a to Dutkowie balaskami, zaś Głowacz siekierą i zadali mu ranę w głowę, w następstwie czego Kieres zmarł. Obwiniony Leon Dudek tłumaczy się, że działał w obronie koniecznej, gdyż został napadnięty przez Kieresa, zaś dalsi obwinieni wyparli się czynu. Zeznania świadków z rodziny Kieresa obciążyły obwinionych, natomiast inni świadkowie potwierdzili okoliczność, że Kieres wystąpił przeciw obwinionym agresywnie. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał dla braku dowodów winy, wydał wyrok uwalniający wszystkich trzech oskarżonych. Przewodniczył rozprawie sso. Konopacki, wotowali sso. Klasa i sso. Warchałowski, oskarżał prok. dr. Schwarz, bronił adw. dr. Schwarzbart.

TRÓJKA SZPIEGOWSKA PRZED SĄDEM

Wczoraj rozpoczęła się w krak. sądzie okręg. kar. rozprawa w głośnej swego czasu aferze o szpiegostwo na rzecz Rosji sowieckiej. Na ławie oskarżonych zasiedli: Mieczysław Tarnawski (lat 29), były ochotnik pułku lotniczego i były wywiadowca wojskowy, Antoni Jaworek (lat 24), handlowiec i b. starszy szeregowiec, oraz Jan Gawron (lat 27), handlowiec i b. plutonowy. Wszyscy oskarżeni o zbrodnię szpiegostwa z § 67 u. k. Przed odczytanie aktu oskarżenia, przewodniczący ze względu na interes państwa, zarządził na wniosek prokuratora tajność rozprawy, wobec czego zarówno odczytanie aktu oskarżenia, jak i przesłuchanie obwinionych nastąpiło przy drzwiach zamkniętych. Rozprawa, do której zawezwano 8-miu świadków, rozpisana jest na 3 dni! Przewodniczy sso. dr. Kaczmarski, wotują sso. Urzel i sso. dr. Wątor, oskarża prok. Wołoszczuk, bronią adwokaci dr. Schnitzer, dr. Woźniakowski i dr. B. Rappaport, jako eksperci biorą udział w rozprawie z ramienia oddziału II sztabu gen. por. Wyród-Przyworowski i por. Kurzeja. Wyrok zapadnie na tajnej rozprawie w piątek.

Repertuar

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Trubadur".
Piątek: „Lohengrin" (na Wawelu).
Sobota popoł.: „Goplana"; wiecz.: „Casanowa".
Niedziela popoł: „Straszny dwór"; wiecz.: „Casanova".

TEATR BAGATELA

Codziennie: „Bez koszulki".

KINOTEATRY

Nowości: „Stracone bożyszcze".
Promień: „Karawana".
Reduta: „Hrabina żebraczka" i „Księżniczka Pantoche".
Sztuka: „Dzisiejsza miłość".
Uciecha: „Z tajemnic puszczy i knieji".
Warszawa: „Niebezpieczna wyprawa".

Pożegnanie prezesa Karola Barwicza

Lwów, 11 sierpnia.

Wczoraj odbyło się w wielkiej sali konferencyjnej dyrekcji kolei uroczyste pożegnanie długoletniego prezesa, inż. p. Karola Barwicza, który w najbliższych dniach odchodzi na równorzędne stanowisko prezesa dyrekcji kolei w Krakowie. W pożegnaniu tem wzięło udział — mimo niefortunnego czasu wypoczynkowego urlopów — mnóstwo urzędników kolejowych nietylko z samej centrali, lecz także z przestrzeni.

Kiedy do odświętnie przystrojonej sali wszedł p. prezes Barwicz, podniosły się huczne oklaski zgromadzonych, poczem wygłosił mowę dyrektor Wydziału prawnego, st. radca p. Swatoń. Mowca zaczął od historycznych wypadków r. 1918, od oblężenia Lwowa, których to wielce doniosłych wydarzeń p. prezes Barwicz „magna pars fuit", utrzymując wśród najtrudniejszych warunków jedyną linję kolejową na Przemyśl, łączność z zawiązkiem państwowości polskiej. Wspomniał następnie o grozie bolszewickiej r. 1920, kiedy to prezes Barwicz z temsamem zrozumienie obywatelskich swych i narodowych obowiązków stał niezłomnie na posterunku. Te wspólne przejścia zadzierzgnęły silne węzły między prezesem Barwiczem a podwładnym personalem. Powyższe zalety ducha i charakteru i te chlubne czyny uznały w prezesie Barwiczu miarodajne czynniki wojskowe i zagraniczne misje zaprzyjaźnionych państw obcych. W okresie żmudnej odbudowy zupełnie niemal zdruzgotanego kolejnictwa lwowskiego okręgu spieszył z pomocą wszelkiej niedoli, a podniesienie z popiołu zakładu kolonji wakacyjnych w Tuchli, jest jedną z jego niezapomnianych zasług. Życzeniem „Szczęść Boże do dalszej pracy" zakończył p. Swatoń swą mowę.

Długo nie milkły oklaski, poczem silnie wzruszony odpowiadał prezes Barwicz. I znowu mówił tak, jak zawsze tj. wprost z serca, wspomniał wypadki wojenne, wymienił nazwiska osób z pośród podwładnych pracowników, które z osobliwą gorliwością, zaufaniem do niego i z oddaniem się służbie współdziałały przy budowie lwowskiego kolejnictwa. Wkońcu podziękował wszystkim zebranym za wyrazy zaufania i przywiązanie, za kilkuletnią pomoc w urzędowaniu i wzywał do gorącej pracy dla dobra państwa i kolejnictwa.

W trakcie przemówienia prezesa Barwicza rozległy się w ulicy Zygmuntowskiej przed gmachem dyrekcji kolei dźwięki orkiestry kolejowej Zaw. Związku prac. kolej. którzy ruszyli tłumnie pod dyrekcję, by pożegnać prez. Barwicza. Przybyła w tym celu deputacja poprosiła prez. Barwicza o wyjście do tłumów.

Imieniem zgromadzonych przemówił krótko i dobitnie tow. Lang, drugi tow. Maksamin, który zaznaczył — między innemi — iż masy kolejarskie żegnają w prez. Barwiczu pierwszego demokratycznego prezesa dyrekcji kolei we Lwowie, człowieka czystego jak kryształ, bezstronnego, apolitycznego, u którego w parze z niezwykłemi danemi jako fachowca szły wyjątkowe zalety umysłu i serca. Dla tej właśnie indywidualności pewne sfery przez długie lata rzucały kłody pod nogi człowiekowi ofiarnej pracy, olbrzymich zasług wobec sprawy polskiej na kresach, szkalowały w prasie, w rządzie, czem i gdzie mogły. Stąd tow. Maksamin nazwał pożegnanie prez. Barwicza przez pracowników ZZK protestem przeciwko niesumienności odnośnych sfer politycznych, przeciw złym wpływom polityki na najzdrowsze i najpoprawniejsze stosunki administracyjne.

Jeszcze raz odpowiedział prezes Barwicz, oświadczając, że nigdy nie uprawiał polityki, ale starał się zawsze być ściśle bezstronnym, poczem podziękował za objawy sympatji i apelował do patrjotyzmu tłumów w celu dalszego podnoszenia budowy państwa.

Dwie orkiestry ZZK: jedna ze Lwowa, druga ze Stryja, odegrały hymny pożegnalne i na tem zakończyła się ta dla kolejarzy pamiętna uroczystość.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE ZARZĄDU ODDZIAŁU ZWIĄZKU PRACOWN. INST. UŻYTECZN. PUBLICZN., ODDZIAŁU W KRAKOWIE w piątek 14 sierpnia o 6 wieczorem.

DALSZY CIĄG NADZWYCZAJNEGO WALNEGO ZGROMADZENIA MURARZY odbędzie się we czwartek 13 sierpnia o godzinie 5 wieczorem w Domu robotniczym ul. Dunajewskiego l. 5, II p. bez względu na ilość członków. Porządek dzienny niezmieniony. O liczny udział uprasza **Zarząd grupy.**

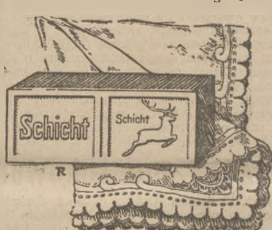
Przedsiębiorstwo dowozowe Kolei Państw. w Krakowie
Biuro Spedycyjno-Komisowe
Romuald Feldman i Ska
Kraków, ul. Mikołajska 3. Telefon 3588.

Wykonuje szybko i sumiennie wszelkie zlecenia w zakres przedsiębiorstwa wchodzące.
Transport mebli w patent. wozach meblowych.
Wysyłka towarów w kraju i zagranicę.
Zbiorowe przesyłki do wszystkich miast Polski.
Cienie i magazynowanie towarów.
Dla P.T. funkcjonarjuszy państwowych, oraz instytucyj dobroczynnych znaczny opust.
Zastępstwo handlowe licznych firm krajowych i zagranicznych
Zlecenia komisowe wykonuje się szybko i tanio.
Wszelkich wyjaśnień udziela się odwrotnie bezpłatnie. 1496

Kto chce nabyć
oryg. amerykańską „Singera" maszynę do szycia, niech się zwróci z pełnem zaufaniem do firmy „Singer", Kraków, Zwierzyniecka 6. Kurs artyst. haftu zupełnie bezpłatnie. Raty 5 Zł. tygodniowo.

MASZYNY do szycia oryginalne „Ankera" i prawdziwe amerykańskie „Singera" na 12-miesięczne raty z bezpłatnym kursem szycia i haftu poleca Krischer, Plac Nowy (Żydowski) 9.

Przeznaczenie.
Nadeślij charakter pisma swój lub zainteresowanej osoby, zakomunikuj: imię, rok, miesiąc urodzenia. Otrzymasz, szczegółową analizę charakteru, określenie zalet, wad, zdolności, przeznaczenie. Analizę wysyłam po otrzymaniu 8 złotych. Osobiście przyjmuje 12—7. Protokoły, odezwy, podziękowania najwybitniejszych osób stolicy. Warszawa, Psychola-Grafolog, Szyller Szkolnik, Piękna 25 25. 783

Prawda zwycięża!


Nigdy
nie znaleziono chociażby jednego kawałka mydła Jeleń Schicht w którym udowodnionoby istnienie szkodliwych składników.
Nigdy
nie stwierdzono wypadku zniszczenia bielizny przy użyciu mydła Jeleń-Schicht.
Zawsze 1506
natomiast mydło Jeleń-Schicht jest czyste, **dobre i nieszkodliwe.**
Moglibyśmy zniżyć cenę mydła Jeleń-Schicht przez użycie tańszych surowców i przez mniej staranny sposób produkcji.
Nie czynimy tego, gdyż wierni pozostajemy zasadzie naszej:
Mydło Jeleń-Schicht musi być najlepsze!

Na raty **MEBLE** skromne i wykwintne krajowe i zagraniczne biurowe i gięte Magazyn mój znajduje się tylko przy ulicy **Krzyża 3** Na raty
Telefon 4096 BEER HONIGWACHS rok zał. 1893

NA RATY! na dogodnych warunkach nie licząc procentów zwłoki polecamy ze swego składu materjały z fabryk Bielskich i zagranicznych na ubrania męskie, kostjumy damskie, płótna, zefiry i t. p. 1494
Dom Bławatny Sp. z o. o.
Kraków, ulica Karmelicka L. 30.

25% taniej niż wszędzie 25%
Na sezon letni!
Polecamy nasz bogato zaopatrzony magazyn ubrań męskich i dziecięcych. Ubrania kamgarnowe, gabardynowe, sportowe, raglany wiosenne i impregnowane oraz wielki wybór płaszczy gumowych.
E. Wohlmuth i H. Rubin
Kraków, ul. Grodzka L. 61.
(Naprzeciw kościoła ewangielickiego). 1486

NADESZŁY! NADESZŁY!
FORTEPIANY — PIANINA
światowej sławy firm:
Steinway & Sons, Ibach, Petrof, Stingl Original Lauberger & Gloss, Leutke i inni 1484
do największego składu fortepianów
Z. RABY nast. Kraków, ul. św. Anny L. 3.
Rok zał. 1860. Telefon 408
Ceny niskie. — Obsługa fachowa. Sprzedaż bardzo dogodna, na raty.



¡Reklama dźwignią handlu!

WÓZKI DZIECIĘCE
Na raty! „BRENNABOR" Na raty!
Weistein, Kraków, Mały Rynek L. 4. 1501

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).